Wydanie pierwsze

Rok XII — Katowice, sobota dnia 10-go lipca 1937 roku — Nr 187

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. — Cena egzemplarza 10 groszy

ILUSTROWANY DZIENNIK ŚLĄSKI

POLSKA ZACHODNIA

Redaktor nacz.: Edward Rumun, (tel. 350-85). Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp., Katowice, Batorego 2 i Kościuszki 15. Tel. 308-78 i 304-26. Red. odpow.: Wilhelm Cholewa.

Redakcja:	Administracja:	Reprezentacje:	Abonament z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową
Katowice, ul. Batorego 4, parter. Telefony: do godz. 18-tej 337-67 i 350-85 po godz. 18-tej 304-26 i 308-78 Rękopisów nie zwraca się.	Katowice, ul. Kościuszki 15, ofic. II p. Telefon: 337-67, 350-85. P. K. O. Katowice 303.551. Przyjmowanie abonamentu i ogłoszeń.	Chorzów, Powstańców 21, tel. 411-33. Bielsko: Nad Niprem 2. Tel. 36-57. Lubliniec, Ogrodowa 3. Cieszyn: Stary Targ 4, II p. Tel. 1485. Rybnik, Al. 3 Maja 27, tel. 169.	miesięcznie 2 zł 50 gr Przyjmują: Administracja, Reprezentacje, Poczta (listowi), Agenci i Kioski.

CENNIK OGŁOSZEŃ: za 1 m/m (1 łam — 70 m/m) na stronie tytułowej zł 1.00, w tekście zł. 0,80, nekrologi do 100 m/m — zł. 40,00, 100—200 m/m za 1 m/m jednołamowy zł 0,60, ponad 200 m/m za 1 m/m jednołamowy zł 0,80. — Ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za 1 m/m (1 łam — 68 m/m) zł 0,50. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł 0.20 (dla poszukujących pracy zł 0,10, matrymonjalne zł 0,30)

Konflikt wawelski trwa

W przesłanym liście Ks. Metropolity Sapiehy P. Prezydent R. P. nie znalazł podstaw do zmiany postępowania

P. A. T. donosi z Warszawy: Bezpośrednio po otrzymaniu przez Rząd polski wiadomości o zamiarze arcybiskupa krakowskiego co do przeniesienia trumny Marszałka Piłsudskiego i o fakcie, iż ks. arcybiskup odpowiedział odmownie na list Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w tej sprawie charge d'affaires Rzeczypospolitej Polskiej przy Watykanie zrobił dn. 24 czerwca demarche, zwracając uwagę Stolicy Apostolskiej na niedopuszczalne zarządzenie Ks. Metropolity krakowskiego i wyrażając przekonanie, iż Stolica Apostolska znajdzie środki, aby dać satysfakcję Głowie Państwa Polskiego i uczuciom narodu polskiego. — Nuncjusz Apostolski, wykazując w dotychczasowym przebiegu sprawy duże zrozumienie dla jej istoty i powagi, i będąc w porozumieniu z Ministrem spr. zagr. J. Beckiem starał się wynaleźć godny sposób załatwienia sprawy.

Niestety, wbrew uzasadnionym nadziejom, list Ks. Metropolity krakowskiego doręczony w dn. 8 bm. przez delegację Kapituły Krakowskiej Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej odbiegał tak dalece od omawianego między ks. Nuncjuszem mgr. Cortesi i Ministrem spr. zagr. załatwienia, że z polecenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej szef kancelarii cywilnej zmuszony był oświadczyć delegacji:

„Po odmowie Księdza Metropolity krakowskiego na życzenie Pana Prezydenta, które wyrażone zostało w piśmie z dn. 22 czerwca r. b., Pan Prezydent przekazał sprawę Rządowi. W doręczonym przez Waszą Ekscelencję piśmie Księdza Metropolity z dn. 6 lipca Pan Prezydent nie znalazł żadnych podstaw do zmiany tego postępowania. Prowadzenie sprawy pozostaje więc nadal w rękach Rządu".

Wobec tego Rząd Rzeczypospolitej podejmuje ponownie prowadzenie sprawy na właściwej drodze.

* * *

Według komentarzy warszawskiego „Expressu Porannego" odnośnie do treści pisma Ks. Metropolity:

„List nie zawierał należytej satysfakcji dla Majestatu Rzplitej i uczuć narodu, wdawał się natomiast w polemikę z życzeniami Głowy Państwa i z oświadczeniami czynników rządowych".

„Kurier Poranny" bardzo ostro ocenia pismo Ks. Metropolity, bowiem na wstępie długiego omówienia pisze:

„Komunikat urzędowy ustala fakt nowego, niesłychanego zuchwalstwa metropolity krakowskiego, który zaślepiony pychą i zarozumiałością brnie dalej na drodze warcholstwa i buntu. Metropolita krakowski buntuje się bowiem nie tylko wobec zwierzchniej władzy w Rzeczypospolitej, nie tylko wobec rządu polskiego, ale również ignoruje i lekceważy zalecenia przedstawiciela Stolicy Apostolskiej w Warszawie, nuncjusza ks. mgr. Cortesi, który, rozumiejąc szkodliwość występnego kroku księcia Sapiehy, starał się zrobić wszystko, by w porozumieniu z min. Beckiem „znaleść godny sposób załatwienia sprawy".

„Goniec Warszawski", rozważywszy zaś powyższe, powiada

„Zbyt mało znamy elementów, które by pozwalały na wysuwanie jakich kolwiek wniosków. Komunikat PAT. powiada, że „rząd ponownie podejmuje prowadzenie sprawy na właściwej drodze". Z tego należało by wnioskować, że podejmuje kroki na terenie dyplomatycznym, tak w Watykanie, jak i w Warszawie. Przypuszczają, że dopiero od przebiegu tych rokowań będzie uzależniony termin zwołania sesji nadzwyczajnej".

Syn Alfonsa XIII — królem Hiszpanii?

Gen. Franco wzywa b. następcę tronu do powrotu

HAWANA. — Sekretarz hrabiego Cavadonga b następcy tronu hiszpańskiego oświadczył, że gen. Franco kilkakrotnie depeszował do hr. Cavadongi wzywając go do jak najszybszego powrotu do Hiszpanii.

„Wydaje mi się rzeczą jeżeli nie pewną, to w każdym razie możliwą, że hrabia zostanie królem" — oświadczył sekretarz.

Hrabia Cavadonga zamierza opuścić Hawanę w dn. 3 sierpnia. Ma się on udać na południe Francji, a stamtąd po krótkim pobycie w Portugalii, do Sewilli i Salamanki.

Hr. Cavadonga, ożeniony przed kilku laty z Kubanką, córką plantatora kubańskiego, rozwiódł się z nią ostatnio, aby w tygodniu ubiegłym poślubić jedną z księżniczek krwi. Przez to powtórne małżeństwo hr. Cavadonga odzyskał na nowo przysługujące mu tytuły i przywileje hiszpańskiej rodziny królewskiej, a tym samym prawo do ewentualnego obięcia tronu hiszpańskiego.

W kołach emigracji hiszpańskiej, wiernych ideom monarchistycznym, wiadomość o wezwaniu hr. Cavadonga do Hiszpanii wywołała wielkie wrażenie.

Hr. Cavadonga otrzymuje z Europy liczne depesze z wyrazami hołdu od emigrantów hiszpańskich.

Hr. Cavadouga ze swą byłą małżonką, urodziwą Kubanką.

DRUGA PARTIA GÓRNIKÓW WYJEDZIE DO BELGII

Jak się dowiadujemy, w ciągu miesiąca lipca br nastąpi druga rekrutacja górników do kopalń belgijskich. Przyjętych zostanie ogółem 2.000 górników, z czego 500 z terenu Zagłębia Dąbrowskiego. Wyjazd nowej partii górników do Belgii przewidziany jest za kilka tygodni.

Piekielne upały w Ameryce

spowodowały już 37 wypadków śmiertelnych

NOWY JORK. Wzmagająca się fala upałów, jakie nawiedziły wschodnie obszary Stanów Zjednoczonych, poważnie utrudnia bieg normalnego życia.

Zanotowano już 37 śmiertelnych wypadków porażenia słonecznego.

Temperatura w Nowym Jorku dochodzi do 40 st. w cieniu. Tysiące osób spędza noce w parkach publicznych.

Pogoda na sobotę

WARSZAWA. W dzielnicach wschodnich zachmurzenie zmienne z zamiatającymi deszczami, poza tym dość pogodnie Cieplej. Najpierw umiarkowane, potem słabe wiatry z kierunków zachodnich.

Zmiana na stanowisku Naczelnika Wydziału Oświecenia w Województwie Śląskim

KATOWICE. Jak się dowiadujemy, P. Dr. Tadeusz Kupczyński, Naczelnik Wydziału Oświecenia przy Śl. Urzędzie Wojewódzkim został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Lwowa na miejsce kuratora, p. dra Gadowskiego.

Jak nam donoszą z prywatnego źródła, na stanowisko Naczelnika WOP. w Katowicach ma być powołany P. Marian Zawidzki z Poznania.

15-letni morderca

SAMBOR. We wsi Czukwi ad Sambor zanotowano rzadko spotykany w kryminalistyce wypadek zabójstwa 68-letniej Marii Żukowej przez 15-letniego Aleksandra Kuzia.

Chłopiec, w czasie sprzeczki o wypas bydła, uderzył staruszkę w głowę kijem tak silnie, że padła trupem na miejscu. Po zabójstwie Kuzia trupa ukrył w krzakach, a sam powrócił do domu, nie mówiąc nikomu ani słowa. Nieletniego zabójcę aresztowano.

PIĘCIORACZKI

HAWANA (Kuba). Włościanka Maria Vega Cruz, zamieszkująca w m Sora w prowincji Pinar del Rio, powiła pięcioraczki: 4 synów i córkę. Wszyscy mają się dobrze.

Nowe zarządzenia finansowe
rządu francuskiego

PARYŻ. Francuski minister skarbu Bonnet przyjął dnia 8 bm. wieczorem przedstawicieli prasy i przedstawił im wyniki posiedzenia rady ministrów, poświęconego nowym zarządzeniom finansowym. Minister oświadczył, że — w wyniku przyjętych dekretów — gospodarka francuska ma być obciążona dodatkową kwotą 8 miliardów fr. na cele budżetowe oraz 2 i pół miliarda fr. na cele gospodarki kolejowej. Na pierwszym planie minister stawia walkę ze spekulacją. Przewidziane są ostre kary za wszelkie przekroczenia. Zarządzenia sprowadzają się do podwyżki podatku dochodowego, podatku od dochodów papierów wartościowych, od tantjem oraz od sprzedaży nieruchomości oraz przesiębiorstw handlowych. Zarządzenia rządu idą również w kierunku podwyżki stawek celnych i opłat, a to w celu zwiększenia ochrony produkcji francuskiej.

Obok deficytu budżetowego, rada ministrów zajęła się również deficytem kolei. Specjalna komisja międzyministerialna zajmie się sprawą reorganizacji kolejnictwa.

Min. Bonnet podkreślił, że nie zostało wprowadzone żadne obciążenie, któreby wpłynęło na zwyżkę cen artykułów pierwszej potrzeby. Nie podwyższono również podatku od benzyny dla samochodów osobowych. Podwyżki taryf kolejowych będą złagodzone dla transportu zwierząt i artykułów spożywczych. Poza tym rząd powziął i poweźmie niezbędne zarządzenia, mające na celu ograniczenie rozmiarów wahań cen.

Francja entuzjastycznie wita legata papieskiego

PARYŻ. Przybyłego do Paryża w charakterze legata papieskiego sekretarza stanu kardynała Pacelli, powitano nadzwyczaj uroczyście. W chwili nadejścia pociągu rozległy się na dworcu oklaski oraz okrzyki: „Niech żyje Ojciec Święty, niech żyje kardynał, niech żyje Francja!".

Kardynała powitał na stacji przedstawiciel prezydenta Republiki, władze miejskie, oraz najwyżsi francuscy dostojnicy kościelni. Po powitaniu kardynała z min. Delbos'em orkiestra gwardii republikańskiej odegrała hymn papieski oraz Marsyliankę, po czym kardynał przyjmowany był z honorami, należnymi głowom państw.

Następstwa burzy
w pow. rybnickim

Jeszcze nie przebrzmiały echa ostatniej burzy w pow. rybnickim, która szalała w dniu 6 bm., wyrządzając szereg poważnych szkód, a w dwa dni później znowu powiat ten nawiedzony został nową burzą.

W dniu 8 lipca w godzinach popołudniowych rozpętała się burza nad Rybnikiem i południową częścią powiatu. Burza ta przybrała katastrofalne skutki, szczególnie wiele szkód wyrządziły pioruny.

W wiosce Świerklany Górne uderzył piorun w dom Antoniego Reclika i uszkodził dach domu, sufity i część umeblowania. Powstała szkoda wynosi 1000 zł.

W tym samym czasie uderzył piorun w dom Jana Gajdy w Świerklanach Górnych, uszkadzając dach. Panująca w tym czasie silna wichura zerwała następnie resztki dachu z domu Gajdy. W krytycznym czasie znajdowały się w mieszkaniu dzieci Gajdy, które w popłochu poczęły uciekać z mieszkania i wtedy spadające z dachu odłamki dachówek i cegieł okaleczyły 6-letniego Franciszka Gajdę i 8-letnią Gajdzankę.

Poraz trzeci uderzył piorun w Świerklanach Górnych w stodołę rolnika Karola Papieroka, demolując część dachu.

W Wodzisławiu piorun uderzył w dom Tomasza Pieczki i przedostał się po drutach elektrycznych do mieszkania, gdzie uszkodził sufity, sieć elektryczną, zniszczył część mebli, a następnie oknem wydostał się z powrotem na dach znacznie go uszkadzając.

W nadgranicznej wiosce Wilchwy grom uderzył w stodołę Magdaleny Cichej. Stodoła spłonęła.

Wreszcie w Zamysłowie piorun uderzył w dom Wojaczka, uszkodził komin, następnie wpadł do mieszkania lokatorki, gdzie zdemolował piec i urządzenia kuchenne. Lokatorka Wojaczka od uderzenia piorunu straciła słuch.

Ponadto w szeregu miejscowości pioruny uszkodziły przewody telefoniczne i elektryczne.

WALKA Z DYMEM W MIASTACH

PARYŻ. W dniu 5 lipca br. odbyło się posiedzenie międzynarodowej konferencji miast, poświęcone sprawie programowej walki z dymem w miastach Polska wzięła w tej konferencji żywy udział. Z inicjatywy związku miast polskich został wygłoszony referat mgr. Z. Rudolfa, opracowany wspólnie z pp. inż. Korsakiem i M. Rzeckim. Referat ten pt. „Walka z zadymieniem miast w Polsce" wywołał duże zainteresowanie.

BESTIA

WIEDEŃ. W Klagenfurcie w Karyntji skazano pewnego cygana na 7 lat ciężkiego więzienia za zamordowanie w bestjalski sposób kochanki której zadał 57 ran kółotych

Od 9—18 lipca każdy może jechać do Gdyni
za 50 procentową zniżką

WARSZAWA. Z okazji uroczystości w ramach „Tygodnia Morza" w Gdyni, Liga Popierania Turystyki organizuje w dniach od 9 do 18 lipca zjazd do Gdyni, na zasadzie indywidualnych kart uczestnictwa. Dają one prawo do 50-procentowej zniżki na kolejach w ten sposób, że za przejazd do Gdyni pobierana jest opłata normalna, zaś powrót następuje bezpłatnie. Okaziciel karty ma poza tym prawo bezpłatnego wstępu na wszystkie obchody organizowane w Gdyni, z okazji „Tygodnia Morza" Karty uczestnictwa wydawane są przez wszystkie oddziały Ligi Morskiej i Kolonialnej, biura podróży i kioski „Ruchu".

Zatarg chińsko-japoński
zlikwidowany

PEKIN. Po północy wznowiono rokowania w sprawie zawieszenia broni. Chińczycy zgodzili się na wycofanie swoich wojsk na południe od linii kolejowej Pekin — Hangkhou, zgodnie z żądaniem dowództwa japońskiego. Zanim wszakże układ ten zdoła wejść w życie, o świcie ponowiły się starcia, po czym o godz. 5 zrana wojska chińskie dokonały ewakuacji. Po godz. 7-ej zrana walki ustały całkowicie.

Z Tiensinu donoszą, że straty japońskie w wyniku incydentu wynoszą 30 ludzi. Trzech podoficerów i jeden strzelec są zabici, 2 oficerów, jeden podoficer, 23 strzelców odniosło rany. Wojska chińskie straciły około 110 zabitych i rannych. Wojska japońskie bacznie obserwują wykonanie układu o zawieszenie broni przez wojska chińskie.

Gen. Franco nie wycofa
obcych wojsk z Hiszpanii

LONDYN. „Times" publikuje wywiad u gen. Franco, który oświadczył specjalnemu korespondentowi „Times" w Salamance, że uważa wycofanie obcych ochotników z Hiszpanii za rzecz niemożliwą do zrealizowania, ponieważ, jego zdaniem, tak zwany rząd w Walencji w ogóle nie jest rządem, gdyż nie posiada niezbędnej kontroli dla wykonywania swoich własnych zobowiązań.

Gen. Franco oświadczył: „iż nie życzy sobie więcej słyszeć na ten temat jakichkolwiek rozmów z czerwonymi władzami, czy to przy pomocy, czy też bez pośrednictwa innych mocarstw, dla tego, że nacjonaliści hiszpańscy mają tylko jeden jedyny cel, a jest nim całkowite i absolutne zwycięstwo w wojnie domowej dla utrzymania i udoskonalenia reżimu państwa narodowego."

To charakterystyczne oświadczenie powinno — podkreśla dziennik — usunąć wszelkie pogłoski, jakie ostatnio wychodziły ze źródeł portugalskich, jakoby stanowisko gen. Franco w sprawie wycofania ochotników było bardziej pojednawcze.

Z frontu hiszpańskiego

SALAMANKA. Komunikat oficjalny głównej kwatery gen. Franco głosi: Na froncie baskijskim przeciwnik natarł na nasze stanowiska pod La Nevera, lecz został odparty z wielkimi stratami. Na froncie aragońskim również z ciężkimi stratami odparto usiłowanie natarcia na odcinku Albarracim. Na froncie madryckim przeciwnik nadal naciera na odcinku Franca del Castillo. Wszystkie uderzenia zostały odparte, wojska walenckie straciły setki zabitych. Na odcinku Usera wojska narodowe zajęły rowy strzeleckie przeciwnika, który pozostawił 137 zabitych i obfity materiał wojenny. Strącono 4 samoloty.

Izby przemysłowo-handlowe przeciwne
skróceniu czasu pracy w górnictwie

Katowice, 10 lipca.

W dniu 9 bm. odbyło się w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Katowicach zebranie komisji socjalnej Izby przy udziale przedstawicieli izb przemysłowo-handlowych w Krakowie, Sosnowcu, Warszawie oraz Związku Izb Przemysłowo-Handlowych. Przedmiotem obrad było zaopiniowanie projektowanych przez MOS. rozporządzeń Rady Ministrów o skróceniu czasu pracy w górnictwie węglowym.

Po szczegółowym rozpatrzeniu całokształtu zagadnienia, zebrani stanęli na stanowisku, że od lutego r. b. t. j. od chwili udzielenia przez samorząd gospodarczy negatywnej opinii co do możliwości skrócenia czasu pracy w górnictwie polskim, nie zaszły żadne tego rodzaju okoliczności, któreby uzasadniały zmianę tego stanowiska. W szczególności w żadnym z państw, które konkurują z Polską w dostawach węgla na rynki międzynarodowe, a przede wszystkim w Anglii i w Niemczech — nie zostały wprowadzone żadne zmiany czasu pracy, wobec czego skrócenie tego czasu w kopalniach polskich postawiłoby je w ciężkich warunkach konkurencyjnych, zwiększając w znacznym stopniu koszty produkcji. Również skutki wprowadzenia skróconego czasu pracy we Francji bynajmniej nie rokują nadziei, by analogiczna reforma w Polsce mogła dać pozytywne rezultaty z punktu widzenia socjalnego i gospodarczego. Poza tym ze strony Izb zgłoszono szereg wątpliwości co do poszczególnych postanowień projektowanych rozporządzeń, a w szczególności wypowiedziano się kategorycznie przeciwko ewentualnemu wprowadzeniu ich w życie już od dnia 1 września zb., to jest w okresie rozpoczynającego się sezonu najintensywniejszej pracy w górnictwie, z uwagi na zbliżający się okres zimowy. Wszelkie zmiany w organizacji pracy w kopalniach węgla, mogą być wprowadzane jedynie w sezonie martwym, t. j. na wiosnę, w przeciwnym bowiem razie musiałyby one wywołać poważne zakłócenia w normalnym zaopatrywaniu rynku w węgiel.

Uzgodniona opinia Związku Izb oraz trzech izb, reprezentujących okręgi górnicze zostanie przedłożona miarodajnym czynnikom rządowym.

Niewyjaśniona tajemnica Amelii Earhart

Zdjęcie nasze przedstawia podobiznę słynnej amerykańskiej lotniczki Amelii Earhart, która wystartowawszy do wielkiego lotu dookoła świata, zaginęła w czasie lotu nad Pacyfikiem, prawdopodobnie w okolicach wyspy Howland. Do chwili obecnej nie zdołano ustalić, czy śmiała lotniczka amerykańska żyje, czy też zginęła śmiercią bohaterskiego lotnika. Stany Zjednoczone wysłały na poszukiwanie zaginionej lotniczki okręty i samoloty, niestety dotychczas poszukiwania nie dały rezultatu. Odebrano wprawdzie zniekształcone sygnały z wyspy Howland, podobne do sygnałów Amelii Earhart, lecz znaki te nie pozwoliły na określenie nawet strefy przypuszczalnego pobytu lotniczki. Ostatnie godziny nie przyniosły również rozwiązania tajemnicy amerykańskiej lotniczki, której losem interesuje się cały świat.

Amelia Earhart.

PRYMAS POLSKI WYJECHAŁ DO FRANCJI

POZNAŃ. Prymas Polski ks. kard. Hlond wyjechał wczoraj po południu w towarzystwie swego kapelana ks. dr Filipiaka do Francji, celem przeprowadzenia 4-tygodniowej kuracji w Bagnolles de Lurne.

TRZY NOWE PARKI NADMORSKIE

PUCK. Oprócz budującego się parku nadmorskiego w Wielkiej Wsi im. Derdowskiego, który stanowić ma w przyszłości jeden z największych parków wybrzeża względnie Pomorza, przewidziana jest budowa i to już w najbliższej przyszłości jeszcze dwuch parków nad morzem polskim a mianowicie w Kąpielisku Jastrzębia Góra oraz w Dębkach nad granicą polsko-niemiecką. Park w Dębkach utworzony zostanie w rozwidleniu rzeki Piaśnicy, która w tym miejscu uchodzi do morza. Park ten stanowić będzie największy rezerwat roślinności nadmorskiej.

KWESTARZ - OSZUST NACIĄGNĄŁ 1700 OSÓB

ŁÓDŹ. — W Tomaszowie Mazowieckim aresztowano znanego oszusta, 28-letniego Wawrzyńca Świątka z Łodzi, który grasował po całym województwie i zbierał datki na kościół w Grochowie pod Przemyślem.

Z księgi ofiar, w której oszust zapisywał wszystkie datki, wynika, iż w woj. łódzkim Świątek od blisko 1.700 osób wyłudził kilkanaście tysięcy złotych.

OFIARY KOLONIZACJI

RZYM. Oficjalnie komunikują, że od dnia 31 maja do dnia 30 czerwca zginęło we włoskiej Afryce wschodniej na skutek incydentów, wypadków przy pracy oraz różnych chorób 75 robotników.

STRASZLIWY WYBUCH

PORTO ALEGRO. Donoszą z Sao Paulo, że wskutek wybuchu kotła w gorzelni, na przedmieściu Ipiranga pięciu robotników zostało ciężko rannych zaś jeden jest zabity. Wybuch był tak silny, że nogi i ręce robotnika zabitego znaleziono daleko od miejsca katastrofy.

Z KRAJU WSZELAKICH MOŻLIWOŚCI

MOSKWA. W Groźnym zakończył się 8-dniowy proces 11 funkcjonariuszy ludowego komisarjatu sprawiedliwości, oskarżonych o łapownictwo i pijaństwo. Wyrokiem sesji wyjazdowej najwyższego sądu republiki rosyjskiej sędzia Dudałew skazany został na 6 lat więzienia, członek sądu obwodowego Bojarkin na 3 lata, zastępca prokuratora obwodowego Kostojew na 2 lata. Reszte oskarżonych skazano na karę więzienia od półtora roku każdy.

Państwo żydowskie

Cel sjonizmu, t. j. utworzenia „siedziby narodowej" w Palestynie, zbliżył się poważnie ku realizacji. Jak wiadomo, Palestyna jest krajem „mandatowym", podległym Anglii i przez nią rządzonym. Obecnie „Komisja Królewska do spraw Palestyny" postanowiła przedłożyć władzom Anglii wniosek, zalecający „złożenie obecnego mandatu" i podział Palestyny na trzy części: 1) państwo żydowskie, 2) państwo arabskie i 3) enklawę, pozostającą nadal pod rządami Anglii.

Tak więc spełnić się ma cel, do którego zmierzały ambicje żywiołów nacjonalistycznych wśród ludności żydowskiej, a zarazem program Teodora Herzla, twórcy sjonizmu, domagający się powstania „siedziby narodowej" w Palestynie.

Oczywiście maksymalny ten program nie wejdzie w życie już choćby dlatego, że przyznana żydom część Palestyny jest stosunkowo niewielka, a przyszłe żydowskie państwo palestyńskie zmieścić może tylko pewien odsetek żydów, rozproszonych po świecie.

Jednakże już

SAM FAKT POWSTANIA TAKIEGO PAŃSTWA MA BARDZO DONIOSŁE ZNACZENIE

i stwarza rozmaite możliwości rozwojowe, sięgające oczywiście w daleką przyszłość, dziś jeszcze nie dające się ogarnąć.

Fakt ten zmienia jednocześnie zasadniczo konstrukcję egzystencji żydów w t. zw. „djasporze", to jest w trwającym od dwu tysięcy lat rozproszeniu. Stwarza bowiem ośrodek siły państwowej, terytorium samorządne, a zarazem teren ekspansji gospodarczej i imigracyjnej. Wśród t. zw. „mniejszości narodowych" żydzi byli jednymi, którzy nie mogli wskazać na teren, w którym bytowaliby w zwartej masie, któryby określić mogli jako „swój". Obecnie ulegnie to zmianie, gdyż przyszłe państwo palestyńskie będzie — spodziewamy się tego — magnesem, przyciągającym narodowo uświadomione żywioły w „djasporze" i gwarantującym im zgoła inne warunki bytu i rozwoju.

Nie ulega też wątpliwości, że

POWSTANIE PAŃSTWA ŻYDOWSKIEGO W CZĘŚCI PALESTYNY WYWRZE POWAŻNY WPŁYW NA MOŻLIWOŚCI REALNEGO ROZWIĄZANIA PROBLEMU ŻYDOWSKIEGO W POLSCE —

jednego z głównych siedlisk ludności żydowskiej na świecie, bo obejmującego przeszło 3 miliony ludzi.

Różnica będzie polegała przede wszystkim na tym, że dotychczas Anglia, jako zwierzchność „mandatowa", sama wyłącznie regulowała „kwotę" imigracyjną do Palestyny, wedle własnych wyłącznie kryteriów decydowała, jaka ilość emigrantów z Polski może osiąść w Palestynie. Samodzielny rząd żydowski może pojemność imigracji ustalać wedle innych zasad i obliczeń — stosować zatem odmienne kryteria w stosunku do napływu żydów polskich do państwa żydowskiego.

W dużej mierze wpływ na to mieć będzie zarówno postawa żydostwa w Polsce, jego życzenia i nacisk na przyszłe władze palestyńskie; w wielkim stopniu wpływać też będą względy gospodarcze: a więc sytuacja ekonomiczna mas żydowskich w Polsce oraz możliwości silniejszych kontaktów gospodarczych między Palestyną a Polską.

Uświadamiając sobie dobrze, że pojemność imigracyjna przyszłego państwa palestyńskiego będzie ograniczona i unikając przesadnego optymizmu —

MOŻEMY JEDNAK OCZEKIWAĆ BARDZO REALNYCH NASTĘPSTW OBECNEJ DECYZJI RZĄDU ANGIELSKIEGO —

oczywiście z punktu widzenia polskiej racji stanu i załatwienia tak trudnej i skomplikowanej na naszym gruncie kwestii żydowskiej.

Bo gdyby można było uzyskać, aby imigracja żydów do Palestyny była choć trochę wyższa niż przyrost naturalny ludności żydowskiej w Polsce — to rok w rok liczba tej ludności zmniejszałaby się. Dziś przyrost naturalny wynosi około 30 000 żydów rocznie. Odpływ do Palestyny musiałby więc być większy. Proces ten potrwałby oczywiście przez czas jakiś, ale dawałby w miarę upływu lat realne rezultaty: dawałby coraz większemu odsetkowi młodego pokolenia żydowskiego możności produktywnej pracy we własnym państwie — a zarazem zmniejszałby odstek ludności żydowskiej w Polsce, zmniejszałby stale powierzchnię tarcia w walce o byt.

W ten sposób weszlibyśmy na drogę realnego rozwiązywania tego tak trudnego problemu, a nie gmatwania i komplikowania go.

ZISZCZENIE WIEKOWYCH MARZEŃ o POWROCIE DO WŁASNEGO PAŃSTWA JEST ZATEM NIE TYLKO SPRAWĄ WEWNĘTRZNO-ŻYDOWSKĄ.

Ziączone są z tym wcale poważne widoki na uregulowanie kwestii żydowskiej w Polsce. A jeśli nie szybkiego i definitywnego załatwienia, to w każdym razie wielce pożądanej ewolucji, któraby systematycznie stępiała ostrze tego pełnego zadrażnień zagadnienia: skierowywała nadmiar ludności żydowskiej na pole produktywnej pracy we własnym państwie, a zarazem — jak to określiła deklaracja ideowa Obozu Zjednoczenia Narodowego — wzmacniała „dążność społeczeństwa polskiego do samodzielności gospodarczej".

Widok jednej z ulic w Tel Aviv (Palestyna) po krwawym starciu pomiędzy Arabami i Żydami.

Znowu samoloty niemieckie
naruszyły naszą granicę

W ub. czwartek nad granicą polsko-niemiecką w pow. rybnickim krążyły trzy wojskowe samoloty niemieckie, które przelatywały wzdłuż granicy. W pewnej chwili eskadra niemieckich samolotów bojowych przekroczyła granicę i skierowała się w głąb terenu polskiego, między gminą Knurów i Krywałd. Po chwili samoloty zawróciły i poszybowały w kierunku Gliwic.

Z Brzezia w pow. rybnickim donoszą również, że na miejscowym odcinku granicznym zauważono samolot. Ze znaków rejestracyjnych poznano, że był to samolot niemiecki. Płatowiec przekroczył granicę polską i przez chwilę szybował nad terenem polskim, po czym zawrócił w kierunku Raciborza.

Powtarzające się coraz częściej naruszania naszej granicy przez samoloty niemieckie powinny się spotkać z energicznym protestem ze strony naszych władz. Niedozwolone „spacery" samolotów niemieckich spotykają się z oburzeniem naszego społeczeństwa.

Co orzeźwia?

Napewno Goplany aromatyczne landrynki o smaku świeżych owoców.

Goplana S.A. POZNAŃ

Wygrane Loterii Artystycznej

Ciągnienie z dnia 2 lipca rb. w lokalu kolektury Kaftala w Katowicach (Dokończenie):

Nr losu: 33660 33782 33852 33973 34001 34011 34156 34167 34187 34204 34238 34293 34372 34404 34475 34510 34545 34585 34591 34591 34594 34621 34739 34814 34936 34975 34979 35114 35137 35404 35525 35570 35585 35636 35776 35790 35835 35857 35866 36027 36119 36128 36165 36218 36344 36384 36288 36477 36629 36826 36829 36858 37112 37148 37194 37302 37360 37378 37444 37535 37570 37820 37841 37932 37968 38118 38126 38140 38163 38217 38227 38369 38398 38434 38451 38503 38566 38612 38668 38674 38689 38690 38721 38903 38965 39016 39088 39371 39524 39547 39682 39710 39799 40011 40034 40038 40050 40106 40182 40211 40229 40321 40357 40435 40442 40561 40567 40650 40753 40786 40971 40983 40985 41014 41078 41311 41325 41508 41522 41526 41673 41856 41924 42039 42050 42093 42102 42126 42213 42218 42237 42247 42318 42486 42505 42525 42527 42528 42620 42686 42693 42716 42831 42926 42951 43013 43037 43071 43283 43318 43333 43403 43632 43638 43684 43703 43774 43824 43848 43872 43887 43956 43999 44125 44167 44278 44284 44350 44401 44541 44633 44996 45008 45210 45275 45279 45291 45331 45343 45471 45532 45613 45684 45923 45927 45987 45989 46007 46061 46199 46220 46277 46316 46341 46345 46366 46428 46467 46519 46533 46548 46550 46605 46710 46717 46842 46856 46874 46887 46916 47029 47155 47418 47627 47770 47863 47890 47904 47943 48055 48063 48085 48141 48436 48461 48569 48621 48667 48702 48738 48750 48787 48930 49097 49132 49135 49220 49254 49257 49499 49614 49703 49768 49803 49865 49867 49999.

Wydawanie fantów odbywa się codziennie od godz 16—20 w lokalu FCL w Katowicach ul. Francuska.

W Brazylii popłoch

PORTO ALEGRO. Donoszą z Sao Paulo, że w rzece Apiahy panuje jakaś choroba, która masowo zabija ryby. Niepokój ludności, zamieszkałej na tych wybrzeżach wyrasta codziennie, gdyż panuje tam poza tym silna epidemia ospy. Mieszkańcy uciekają w popłochu z zagrożonych miejscowości.

Odprawa niemieckich pretensyj
w sprawie wyroku chojnickiego

W związku z komentarzami, jakimi prasa w Niemczech zaopatrzyła przebieg procesu i wyrok w sprawie 22 Niemców w Chojnicach zamieszcza „Gazeta Polska" następujące uwagi swego berlińskiego korespondenta p. K. Smogorzewskiego:

BERLIN. Wyrok chojnicki ma w Niemczech złą prasę. „Voelkischer Beobachte." na pierwszej stronie w 3-szpaltowym tytule nazywa go „aktem samowoli". „Berliner Tageblatt" określa wyrok jako „błędny", „Berliner Boersen Ztg." — jako „tendencyjny", a „Deutsche Allgemeine Ztg". — nawet jako „haniebny". Wszystkie dzienniki zamieszczają z powodu wyroku komentarze, które streścić się dadzą w następujących punktach:

1) Przewód sądowy nie wykazał rzekomo istnienia żadnego tajnego stowarzyszenia niemieckiego w Kęsowie, a zatem opinia niemiecka skłonna jest przypuszczać, że to raczej stan umysłów młodzieży niemieckiej w Polsce, znajdującej się, rzecz jasna, pod wpływem przemian w Rzeszy, uważany jest za przestępstwo;

2) Opinia niemiecka stwierdza ze zdziwieniem „i gorzkim rozczarowaniem", że surowe postępowanie władz Rzeczypospolitej wobec mniejszości niemieckiej w Polsce, nie godzi się z duchem nowych stosunków, jakie zainaugurowała deklaracja z 26 stycznia 1934 r. „Wspaniałomyślność", z jaką władze niemieckie miały dotychczas traktować ludność polską w Rzeszy, zostały zatem wystawiona na „ciężką próbę".

3) Ponieważ obrońcy skazanych Niemców wnieśli apelację, opinia niemiecka wyraża nadzieję, że „poszanowanie, jakie niemiecka ludność Rzplitej żywi dla jej sądownictwa, nie zostanie ponownie podważone".

Nie jest zadaniem Waszego korespondenta prostować na tym miejscu zarzut sformułowany w punkcie pierwszym. Nie można jednak nie przypomnieć, że już po raz trzeci nasze władze mają do czynienia z tajnymi związkami niemieckimi w Polsce: Po NSDAB i młodzieżowym „Wanderer Bundzie", władze spotkały się z próbą zorganizowanego tworzenia „Arbeitsdienstu". **Jasnym jest, że Państwo Polskie nie może tolerować żadnych organizacji podziemnych, a już sam fakt, że jakieś ugrupowanie powstaje bez zadeklarowania u kompetentnej władzy swego istnienia — daje do myślenia.**

Co do punktu trzeciego przypomnieć należy, że wymiar sprawiedliwości w Rzplitej jest czynnikiem niezależnym od nikogo.

Jeśli chodzi o przeciwstawianie polskiej „surowości" niemieckiej „wspaniałomyślności" w traktowaniu odnośnych mniejszości narodowych, to możnaby w tym widzieć tylko ironię, gdyby ten.at nadawał się do dowcipkowania. Stan faktyczny jest inny. Pomimo uroczystych oświadczeń — do ludności polskiej w Niemczech stosuje się wszystkie ważniejsze ustawy narodowo-socjalistyczne, aczkolwiek wypływają one jedynie z troski o dobro narodu niemieckiego.

Zaledwie 16.500 dzieci polskich, a zatem 1 procent dziatwy polskiej w wieku szkolnym może się w Niemczech uczyć języka polskiego. Dzieci, uczęszczające do szkół niemieckich, zmusza się do wstępowania do Hitlerjugend, organizacji narodowo-socjalistycznej. Gdy 600 tys. Niemców w Polsce ma do swej dyspozycji 17 średnich zakładów naukowych z językiem wykładowym niemieckim, 1,400 tys. Polaków w Niemczech ma tylko jedno gimnazjum polskie w Bytomiu. Gimnazjum polskie w Kwidzynie stoi od roku gotowe, ale otworzyć go nie wolno. Na budowę liceum żeńskiego w Raciborzu najpierw zezwolono, a potem kazano ją przerwać. **Chłopcy polscy w wieku przedpoborowym muszą odbywać służbę w „Arbeitsdienst", choć jest to instytucja, przeznaczona wyłącznie dla członków narodu niemieckiego. Chłop polski podlega ustawodawstwu o zagrodach dziedzicznych, aczkolwiek ustawodawstwo to ma na celu opiekę nad „środłem krwi narodu niemieckiego". Na paręset parafii z przeważającą ludnością polską jest tylko kilka, mających proboszczów Polaków. Cały ten system nie jest niczym innym jak germanizacją.**

Stwierdzić jednak trzeba, że Trzecia Rzesza nie wydała żadnej ustawy specyficznie antypolskiej. Germanizacja jest tu jak gdyby ubocznym produktem funkcjonowania ustroju totalnego. Okazuje się, że na polu wynaradawiania takie ustroje działają najskuteczniej.

J. A. Szczepański

W stolicy Ameryki Południowej

(Korespondencja własna)

(Dokończenie)

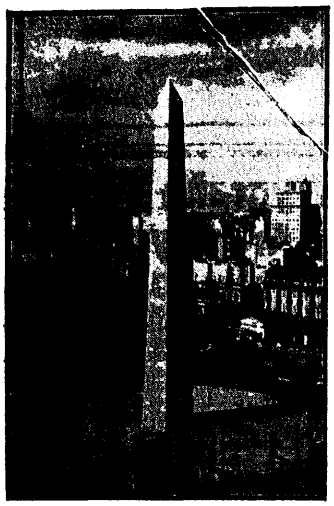

Obelisk w Buenos Aires wzniesiony w 1936 r. celem upamiętnienia 400-lecia założenia miasta.

Idę szeroką ulicą Corrientes, która od przepięknego obelisku wzniesionego w 1936 r. na pamiątkę czterechsetnej rocznicy założenia (przez odkrywcę Pedro de Mendoza) miasta Santa Maria de Buenos Aires wiedzie w dół ku Leandro N. Alem. Jeszcze kilka miesięcy wstecz była calle Corrientes wąska, jak i inne ulice starego, według wzorów hiszpańskich budowanego miasta. Obecnie ulicę znacznie poszerzono, burząc cały rząd brzydkich ale czynszowych i bogatych domów. Widać magistrat Buenos Aires zapatrzył się w energię twórców nowego Rzymu, gdyż na każdym kroku znać staranie o rozwój miasta i jego wygląd. Z temperamentem, zgoła nie południowo-amerykańskim, wciąż się coś burzy, powiększa, rozszerza, tworzy nowe perspektywy, buduje nowe parki i pomniki...

Odwiedzam park Palermo, jeden z najpiękniejszych parków miejskich, jakie widziałem, i ogród zoologiczny, jeden z największych jakie istnieją. Codziennie przechodzę przez ulicę Florida, na której mieszkam, wśród najelegantszych sklepów, po amerykańsku luksusowych, ale po amerykańsku bez gustu. Przez Floridę nie przeprowadzono tramwaju, a popołudniu zamyka się na niej wogóle ruch pojazdów, zmieniając ulicę w ulubione corso spacerowe.

Centralną arterią Buenos Aires jest Avenida de Mayo (Argentyna proklamowała swą niepodległość dnia 25 maja), zamknięta

DOMEM RÓŻOWYM

(Casa Rosada), pałacem prezydenta republiki. Ani ten pałac, ani gmach kongresu (parlamentu) nie budzą większej uwagi. Bardziej są też mieszkańcy Buenos Aires dumni ze swego „Edificio Kavanagh", największego obecnie drapacza chmur w Ameryce południowej (27 pięter). Ale Kavanagh straci już niebawem swój prymat: właśnie buduje się niebotyka o trzydziestu pięciu piętrach.

W Museo de Minas y Geologia narzuca się uwadze model ogromnej bryły złota, znalezionej w znanych nam okolicach Catamarki. W Museo de Ciencias Naturales cała kolekcja zniekształconych czaszek ludzkich i przyborów depilacyjnych. Wiadomo, że najbardziej kulturalni Indianie amerykańscy, a więc przede wszystkim Inkasowie, dla celów religijnych umieli deformować głowy mężczyzn w makabryczne kształty stożków; wiadomo, że z podobnych przyczyn rytuału religijnego usuwali z ciała wszystkie włosy. I teraz leżą pod szkłem gablotek, przed oczami rzadkiego widza w muzeum, dziwaczne kości bardziej potworne niż ludzkie i zbiór przemyślnych szczypczyków, mających łagodzić ból nieprzyjemnych zabiegów, a podpisy pod okazami mówią o

WYMARŁYCH LUDACH I CAŁEJ RASIE.

Zaglądamy do pracowni muzealnej, gdzie niezmiernie uprzejmy dyr. Casanovas, prof. archeologii na uniwersytecie w Buenos Aires, pokazuje nam najnowsze sposoby sklejania i konserwowania znajdywanych resztek i skorup i gdzie ze współczującą ciekawością przyglądamy się szkieletowi Indianina, znalezionemu w Kordylierach na wys. ok. 6000 m. Przypominają się słowa historyka wyprawy Valdivii, że dotarł on do „Wielkich Kordylierów Śnieżnych, w których z powodu ostrych mrozów zginęło wielu Indian". Ale naszego Indianina zgubiła zapewne nagła śnieżyca, wiadomo bowiem, że w przeciwieństwie do dzisiejszych tubylców, Inkasowie mieli ogromny kult dla gór i jak wiele innych ludów (Japończycy, Grecy, Arabowie, Hindusi...) uważali góry za siedziby bogów. To też

WZNOSILI SWE OŁTARZE NA WYSOKICH SZCZYTACH,

resztki ołtarza Inków znaleziono nawet na Cerro Plomo, owej najwyższej lodowcowej górze widzianej z Santiago, o której wspomniałem w poprzednich opisach. Dziś miasta i ołtarze Indian rozpadły się, — zato p. Casanovas pokazuje plany rozbudowy muzeum, objaśnia daleko już posunięte roboty, podkreśla, że w nowym gmachu zyska Buenos Aires jedną z najokazalszych budowli.

Znakomicie rozwiązano w Buenos Aires

PROBLEM KOMUNIKACYJNY.

Zważywszy, że taka np. ulica Rivadavia w centrum ma 16 km długości, a do buenosaireńskich Czerniakowów i Żoliborzów jest jeszcze odpowiednio dalej — możemy mieć jasny pogląd jak ważne było dla miasta zagadnienie szybkiej, taniej i wygodnej komunikacji. Rozwiązano je bez zarzutu zapomocą częstych, pospiesznych, elektrycznych pociągów do dzielnic podmiejskich, szybkiej kolei podziemnej w samem mieście, zapomocą stu kilkunastu linii tramwajowych i stu kilkudziesięciu linii autobusowych. Szczegół bardzo praktyczny: autobusy i tramwaje nie posiadają stałych przystanków, lecz zatrzymują się na rogach ulic na każde żądanie.

W Buenos Aires mieszka sporo Europejczyków, przede wszystkim Włochów i Niemców.

KOLONIA POLSKA LICZY KILKANAŚCIE TYSIĘCY OSÓB,

podzielonych w kilka organizacyj społeczno-politycznych, ale częściej idących luzem. Wychodzą dwa czasopisma polskie, postępowy tygodnik **„Głos Polski"** i katolicki dziennik **„Codzienny Niezależny Kurier Polski"**, redagowane dość zajmująco. W Buenos Aires znajduje się też, jak wiadomo, siedziba poselstwa i konsulatu polskiego, funkcje posła sprawnie pełnił ostatnio (do czerwca br.) p. konsul Wacław Dostal. Obecnie mianowany został posłem dr Kurnikowski, b. konsul w Jerozolimie.

Położone w brzydkiej, płaskiej okolicy, ma Buenos Aires jedną osobliwość: rzekę La Plata. Ta monstrualna rzeka ma w pobliżu Buenos Aires ok. 100 km szerokości — największe statki mogą swobodnie przybywać do argentyńskiej stolicy i podjechać jeszcze wyżej w głąb lądu, aż do drugiego miasta argentyńskiego — półmilionowego Rosario

Kto wygrał na Pożyczce Inwestycyjnej

W losowaniu z dnia 6 bm. 3% Premiowej Pożyczki Inwestycyjnej II emisji padły następujące wygrane:

Po zł 1000 nr 3—722 1705 1699 1781 2419 3100 3903 3694 4153 5114 5387 6603 7832 7476 8376 9547 9225 9192 10230 10896 10039 10348 11294 12376 12974 13585 14251 15984 20984 21209 5—134 630 1921 2337 3334 3575 3338 4453 5192 6607 6651 7705 7704 9746 9820 9197 10690 12168 12963 12800 13146 13994 13394 13248 13689 13461 16037 16451 16300 17995 18488 18669 18303 18017 19385 19278 20804 21787 21722 22002 22414 22351 22323 22983 22989 9—240 231 549 1830 1952 2067 3911 5708 6062 6243 7637 8767 8974 8219 9930 11641 1191 12931 13746 14160 14348 14348 14607 15571 16965 16082 17902 18727 18531 20445 22762 13—2156 2592 5887 7209 7681 8660 12630 12363 12680 14210 15243 18756 20631 21711 22709 16—446 211 11744 3156 9830 9745 10518 11450 12293 13356 16610 17496 19103 19493 21266 18—1127 2258 2731 3007 6533 8836 9186 10316 11952 11539 14589 15033 16187 16547 18066 20—2678 2323 2285 5797 9045 9809 10076 11028 12157 14377 15105 16213 16711 19291 19411 21—2294 3550 5963 6782 7344 8548 8575 8178 11451 15371 15714 16766 17305 19538 20466 29—393 5352 8767 12782 12338 13760 14772 15490 18648 19343 20667 20707 21865 22344 22182 30—223 2297 2637 8688 9047 9954 9246 10220 12418 14621 15530 16204 16262 18602 22725 35—155 309 637 2953 5475 5528 11677 14854 15139 16519 16253 19549 21006 21634 22245 37—2725 3360 5524 8020 9162 10239 11993 12026 15369 17054 18568 18471 20489 20739 22284 40—249 1748 4000 4843 5150 6980 6535 7865 10035 11284 11851 12358 17533 18469 18847 19077 21715 41—4551 6028 6549 7417 7918 8554 9613 9130 9453 11638 13186 13807 13263 21411 22245 44—737 2320 4529 5469 6042 10004 11330 12621 13444 13126 15819 16632 19752 22557 22703 47—1354 5994 8533 9112 9046 11988 12987 14680 15507 17932 19325 19445 17912 22634 22308 49—437 187 1222 1700 2336 7673 9191 17000 11150 14519 17922 17368 17990 18471 19170 19377.

Po zł 500 nr 9—2520 2437 3307 3501 4650 4329 4852 8432 9738 9543 10802 11168 11726 12614 12484 14602 15924 15441 15630 15038 16807 16625 16844 17696 18716 19249 19996 19700 19030 19235 20451 21822 21055 22942 33—561 740 1697 1599 2845 3274 5547 6699 6693 6737 7874 7448 8147 8478 8692 9794 9614 10716 10409 10846 11741 14948 14567 15365 16849 17950 17858 19673 19882 20664 21820 21669 22431 22770 40—873 1142 3033 3417 3924 4515 5725 5428 6521 7338 7449 7692 8888 8716 11851 12603 12646 12252 13010 13993 14590 14437 16115 16020 16025 16750 17349 17703 17549 17878 19963 20755 20148 22506 22540.

WSZYSCY PAMIĘTAJMY, ŻE FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ MA KONTO P. K. O. NR. 370.000.

Jak zwalczać piegi

Piegi są utrapieniem wielu pań, zwłaszcza wczesną wiosną, gdy pierwsze słońce wydobywa na powierzchnię skóry setki drobniutkich brązowych plamek. Niestety, na piegi nie ma żadnego radykalnego środka. Dlatego lepiej nie używać szumnie reklamowanych kremów przeciw piegom. Kremy te mogą co najwyżej złuszczyć naskórek, na skutek czego piegi na razie przybledną, by po krótkim czasie wystąpić z większą jeszcze wyrazistością. Nawet stosowane powszechnie zmywanie twarzy serwatką, sokiem ogórkowym, lub sokiem z poziomek, wybiela wprawdzie cerę i zaciera niejako piegi, nie usuwając ich jednak. Osoby skłonne do piegów powinny jak najmniej wystawiać twarz na działanie słońca. Jest to w obecnym stadium kosmetyki jedyna słuszna rada.

ADAM NASIELSKI.

Argonauta z Chicago

35) —o—

— Pan nie musi mu zwrócić pieniądze, sir. On je dał dobrowolnie i nie mógłby ich odebrać przez żaden sąd na świecie.

— Tu nie chodzi o sąd, my friend. Mój honor też coś znaczy.

— Więc po co te wszystkie fochy, sir — zauważył Cliff logicznie. — Podać panu gaszcz?

— Yes, yes.

Wstał i w tej samej chwili zadzwonił telefon na biurku w gabinecie. Jaz leniwie podniósł słuchawkę, lecz poznał od razu głos i drgnął, jak zelektryzowany.

— Dzień dobry, Jaz. Poznajesz?

— Thelma!! — omal nie wypuścił mikrotelefonu.

— Czemu się dziwisz... Już pan zapomniał, kapitanie? Kto miał rację?

— Nie to. Zdziwiłem się... bo nie chcę wierzyć... własnemu... szczęściu. Good morning — przypomniał sobie.

— Haha! Jak spałeś?

— Dobrze — skłamał.

— Pięknie. Nie będę cię nudziła przez telefon. Dziś o czwartej idziemy na „five". Ładna gra słów... Czekam na ciebie w „Petit Gourmet". Będę sama.

— Dziękuję ci, Thelmo — wyjąkał. Przyjdę. Na pewno będę punktualnie.

— Więc pa!

I już odłożyła słuchawkę, a on stał jeszcze przez długi czas nieruchomy, skonsternowany, przygnębiony. Tak... Powinien przecież cieszyć się, rżeć z radości, czuć się szczęśliwy. Ona też... i sama, pierwsza, zadzwoniła: Będę sama. Czyż trzeba wyraźniej...

Opadł nieomal na fotel i tak trwał w bezruchu. Petit Gourmet... Dancing, five o'clock... To oznaczało przede wszystkim — p i e n i ą d z e. Tyle a tyle dolarów. A Sedgwick zażąda zwrotu. I słusznie. Wszystkiego. Na pewno. I hotel, i szatnia, drobiazgi. A on — bez grosza. Z czego zapłaci? Jak jej powie? Nie uwierzy mu — pomyśli, że wariat, niesamowity typ, że wykręca się sianem. Mój Boże...

— Dlaczego nie idziemy, mój kapitanie?

— Dokąd?! — ocknął się, jak ze snu. Obok stał Cliff z uśmiechniętą, zadowoloną twarzą.

— Do Sedgwicka — zdziwił się.

— Ach, tak... No, oczywiście... do Sedgwicka.

Był kompletnie zbity z tropu. Aby powiedzieć bankierowi - szpiegowi: Nie chcę być szpiegiem, ma pan tu swoje brudne dolary i good by! I na bruku, z walizami, kufrem, bez centa w kieszeni, w ogromnym i ogromnie obcym milionowym mieście. Z wywiadem na karku... To za Rantona... I z trzeciej strony, z zemstą Sedgwicka. I z randką na czwartą w komfortowym dancingu — z córką milionera Murraya. To było gorzej niż źle — tragicznie. A jednak — uśmiechnął się, zupełnie naturalne. Kochał śmiech.

— Klapa, Cliff. Absolutna klapa.

— Głupstwo, sir. Zastawimy tę złotą bransoletkę. Pan jej nigdy nie nosi.

— I co dalej. A ona?

— Kto? Bransoletka?

Jazowi znów nie chciało się śmiać.

— Dzwoniła miss Murray — musiał się wypowiedzieć, wywnętrzyć i gdyby nie było tu Cliffa, zawołałby numerowego, lub windziarza i opowiedziałby mu, że Thelma telefonowała. — Ona mnie k o c h a... Czego się śmiejesz?

— Bo jeżeli to jest prawda — to dobrze, sir. Powiemy jej potem o wszystkiem. Ona pomoże...

— Brać pieniądze od kobiety. Żebym cię tak nie huknął, bracie Hallet.

— Bez przesady, panie kapitanie. Pomoc od kobiety — to jeszcze nie pieniądze od kobiety. Wszyscy ludzie powinni sobie nawzajem pomagać i nie rozumiem, czemu płeć ma tu stanowić skrupuł. I jeszcze do do tego kochający się. Poza tym — wargi murzyna - filozofa skrzywiły się w pogardzie. — Wśród białych ludzi istnieje zwyczaj otrzymywania na przykład posagów od narzeczonej. Czy to nie są pieniądze brane od kobiety?

— Miss Murray nie jest jeszcze moją narzeczoną i wątpię, czy nią będzie.

— Ale pan ją kocha. Zresztą nie musi pan od razu wziąć gotówki — znów wydął wargi. Proszę jej... miss Murray — opowiedzieć wszystko. Będzie to najlepszą próbą miłości.

— Jesteś nieoceniony, sceptyku. — Jaz wstał i bez zażenowania wycałował murzyna z dubeltówki.

— Co pan zrobił, captain.

— Chodź, bracie. Naprzód — marsz!

— A bagaże? Przecież musimy się wyprowadzić.

— Doba zapłacona z góry i na to nigdy nie jest za późno. Na dół, i zawołaj mi taksówkę. Pojedziemy do Sedgwicka za jego własne pieniądze. Uszy po sobie i hop!

Jaz zupełnie rozpogodzony — taką miał dziwnie zdrową naturę — odpowiedział portierowi i windziarzowi na dzień dobry, wsunął temu ostatniemu z niezrozumiałym dla niego śmiechem półdolarówkę w łapę i wsiadł do oczekującej już taksówki, rozkazawszy przed tym Cliffowi kupić paczkę Cortezów.

— Te papierosy przynoszą mi szczęście — rzekł bezmyślnie, lecz wesoło.

— Dokąd sir? — zapytał szofer.

— Bank La Salle'a!

Portier słyszał tę dyspozycję i powiedział do swego wiecznego antagonisty, płatniczego:

— Do banku La Salle'a. No, kto miał rację? Ten kapitan Kent musi mieć grube pieniądze.

Jednak nie mniej zawzięty płatniczy w binoklach nie ustąpił, już choćby dla samej zasady stałego i konsekwentnego sprzeciwiania się panu portierowi.

— Na taksówkę do banku La Salle'a stać i mnie, co jeszcze nie znaczy, że jestem milionerem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Za zamkniętymi drzwiami „Białego Domu"

Pięciu najbliższych współpracowników prezydenta Roosevelta

Obecny prezydent należy do najpracowitszych ludzi, jacy kiedykolwiek zasiadali w „Białym Domu". Reformy, przeprowadzone przez Roosevelta, rozszerzyły znacznie zakres atrybucji władzy najwyższej, co musiało wpłynąć na zwiększenie aktywności sekretariatu prezydenta, który z instytucji pomocniczej rozrósł się, przekształcił w centrum nerwowe olbrzymiego stumilionowego organizmu państwowego Stanów Zjednoczonych.

Przez sekretariat prezydenta przejść musi każdy, kto chce uzyskać audjencję u prezydenta Roosevelta. Tu następuje przesianie różnorodnego elementu, pragnącego osobiście zetknąć się z głową państwa. Kierownik sekretariatu, Mr. M. Pat Mc Kenna, skierowuje do apartamentów prezydenta tylko tych, którzy mają prezydentowi istotnie coś do powiedzenia. W dużej sali recepcyjnej sekretariatu, w której gromadzą się ubiegający się o audjencję w Białym Domu, krzątają się dziennikarze, łowiący wychodzących od prezydenta, by się od nich dowiedzieć o wrażeniach z pierwszej wizyty u najwyższego reprezentanta państwa. Wśród ustawicznie krzątającej się gromady dziennikarzy, interesantów, urzędników, zaaferowanych, pośpiesznym krokiem przebiegających salę i znikających za jednymi lub drugimi drzwiami, prowadzącymi do tego czy innego resortu sekretariatu

PANUJE NASTRÓJ SWOBODY, HUMORU,

będący współtonem tej atmosfery, jaką wniósł do Białego Domu obecny jego rezydent.

Sekretariat prezydenta załatwia olbrzymią korespondencję, dochodzącą do 5000 listów dziennie, nie licząc akt rządowych, orędzi, podań, petycyj, raportów itp. Prezydent czyta codziennie ponad 100 raportów. Biały Dom zatrudnia 162 urzędników. Do najbliższych współpracowników prezydenta, jego zaufanych i doradców należy 5-ciu ludzi: Mc Intyre, nazwany żartobliwie przez swych kolegów „buforem" z powodu roli łącznika między prezydentem a interesantami. Mc Intyre jest obecny przy każdej aundjencji i niejednokrotnie jego suche, krótkie, choć uprzejmym uśmiechem osłodzone „nie", przekreśliło niejedną zbyt śmiało pod adresem prezydenta wysuniętą prośbę. M. Early od spraw prasowych i radia. M. Forster — szef protokołu, Miss Le Hand — sekretarka osobista prezydenta i wreszcie syn prezydenta — James Roosevelt, powołany przed rokiem do Białego Domu w charakterze „asystenta administracji", a zastępujący właściwie zmarłego w tym samym czasie jednego z najbliższych współpracowników prezydenta, cenionego przez niego, pułkownika Howe, do którego zadań należało pełnienie roli łącznika między Białym Domem i Kongresem.

Rzecznik od spraw prasowych i radia — M. Early — dostarcza prasie codziennie komunikatów, dotyczących ważnych posunięć Białego Domu, odbywa dwa razy w tygodniu, we wtorek i piątek przed południem konferencje z przedstawicielami prasy, uczestniczy w konferencjach prezydenta z dziennikarzami, które odbywają się niekrępowane żadnym protokołem. M. Early i Mc Intyre są obaj dziennikarzami i w charakterze urzędników Białego Domu chętnymi ich doradcami i kolegami. Syn prezydenta, James Roosevelt, wysoki, smukły, posiada czar swego ojca, jego szybkość decyzji, jasność umysłu i zdecydowanie w akcji.

Tych trzech ludzi: M. Early, Mc Intyre i James Roosevelt

JEST OKIEM, UCHEM, A CZĘSTO I GŁOSEM PREZYDENTA.

Codziennie z wybiciem godz. 5-ej po południu, piątka najbliższych współpracowników prezydenta, zwanych żartobliwie „jego dziećmi", gromadzi się w apartamentach Roosevelta przy herbatce. Sekretarka prezydenta, Miss Le Hand, obejmuje rolę „pani domu" i w miłej atmosferze w ciągu godziny niestrudzona piątka z prezydentem na czele odpoczywa po trudach urzędowania.

Poważny szef protokołu, Rudolf Forster, zamienia się wtedy w miłego causeta, zabawiając obecnych wesołymi anegdotami, do których prezydent Roosevelt dorzuca od czasu do czasu cenną, humorem zabarwioną, perłę ze swoich własnych wspomnień przeżyć.

Prezydent Stanów Zjedn. A. P. po wyborach.

Migawki

Wyższa matematyka

Z prawideł zwykłej matematyki, albo poprostu arytmetyki wynika jasno, że jeśli jedno jajko kosztuje 15 gr, to za dwa jajka trzeba zapłacić 30 gr.

Jest to oczywistą prawdą, zrozumiałą nawet dla Kaśki, przybyłej do służby z zakutej wsi, która jak się to mówi — nie potrafi nawet do czterech zliczyć, a „czytane" zna tylko z wielkiej książki do nabożeństwa.

Zrozumiałe jest to nawet dla pp. pijaków, którzy doskonale wiedzą, że pięć kieliszków czystej kosztuje więcej niż cztery, że za „achtlę" trzeba zapłacić drożej niż za „zehntlę".

Ich uznanie dla zasad matematyki posuwa się czasem wręcz do przesady, wynikającej z szacunku i miłości do „czystej wyborowej". Objawia się to jednak bardzo rzadko i to tylko u słabszych głową w zaprawie pijaństwa, — kiedy to zalany w pestkę gość, — płaci poraz trzeci rachunek za tę samą karafkę czystej... wody...

Zresztą według zapewnień p. p. „starszych", wypadki takie zdarzają się coraz... rzadziej...

Wybitne uznanie mają także dla zasad matematycznych... urzędy skarbowe...

To samo możnaby powiedzieć o płatnikach, tylko, że gdy urzędy obliczają od większych obrotów proporcjonalnie większe podatki, to płatnicy zwykle... płacą od większych obrotów... mniejsze podatki.

Zdarzają się jednak takie wypadki, — poprostu — curiosa, — gdzie zamiast zwykłej stosuje się... „wyższą" matematykę!

Tej zasady trzymają się n. p. Śląskie Kolejki S. A.

Wsiadasz sobie naprzykład poczciwy obywatelu (o ile cię jeszcze na to stać) — w Nowej Wsi do tramwaju i kupujesz bilet do Nowego Bytomia. Rozkładasz gazetę i z największym zainteresowaniem zabierasz się do przeczytania sensacyjnego artykułu: Koniec wojny w Hiszpanii!!! — Ugoda gen. Franco z Rządem w Walencji!!!

W międzyczasie zdążyłej przejechać Nowy Bytom, jeden przystanek, drugi, trzeci... wreszcie z zajmującej lektury wyrywa cię ostry głos konduktora: — Chebzie!

Chcesz wysiadać i dopłacić za przejechane na „gapę" cztery przystanki, a tu dowiadujesz się ku swemu największemu zdumieniu, że właściwie nie jesteś nic winien, bo bilet kosztuje tak samo za przejazd z Nowej Wsi do Nowego Bytomia (jeden przystanek), co i z Nowej Wsi do Chebzia (sześć przystanków!!!).

Podobno są tacy, co mając jechać z Nowej Wsi do Nowego Bytomia, jadą do Chebzia, a stamtąd wracają pieszo do Nowego Bytomia.

Racja! — przecież jak się ma bilet dalej zapłacony, to dlaczego go nie wykorzystać!!!

Inna rzecz, że gdyby się tak Zarząd Śląskich Kolejek zastosował do zwykłej matematyki, poprostu do najprostszej arytmetyki i obniżył choć o pięć groszy cenę biletu za przejazd z Nowej Wsi do Nowego Bytomia, napewno by na tym nie stracił, bo frekwencja by się zwiększyła, a i słusznym zasadom matematyki stałoby się zadość.

Tylko że to trudno się zdobyć na taki czyn, zwłaszcza gdy się nie ma konkurencji.

Lucjan.

Konieczność wzmożenia opieki nad dzieckiem w Polsce

Na przełomie 19-go i 20-go wieku olbrzymie wrażenie na całym świecie wywarła książka szwedzkiej działaczki społecznej Ellen Key p. t. „Stulecie dziecka". Książka ta została przełożona na wszystkie niemal języki, pojawiła się też i w polskim przekładzie. Tezą Ellen Key było, że stulecie 19-te było okresem wyzwolenia i równouprawnienia warstwy mieszczańskiej i pracowniczej — wiek 20-ty natomiast będzie „stuleciem dziecka": powszechnej oświaty, wciągnięcia dzieci z nizin społecznych w orbitę kultury, tężyzny fizycznej i duchowej nowych pokoleń.

Nie przeczuwała wtedy Ellen Key, narzucając wiekowi 20-mu hasło: „stulecie dziecka!", że w kilkanaście lat potem 10 milionów młodych ludzi w Europie stanie pod bronią, że w ciągu 4-letnich zmagań powstanie olbrzymia rzesza inwalidów, że rozprzęgnie się życie rodzinne i rozluźnią więzy moralne, że zabraknie mleka dla niemowląt, bulek, cukru, tłuszczu dla „dzieci wojennych"... Nie przeczuwała również, że w następstwie wojny światowej — świat ogarną olbrzymie wstrząsy gospodarcze, że powstanie 20-milionowa armia bezrobotnych, że rozpanoszy się nędza i niedostatek i że piękne hasło „stulecie dziecka!" w tych warunkach nie da się wcielić w czyn, że pozostanie ideałem, w praktyce przeważnie nieosiągalnym.

A jednak dziś, gdy rany, zadane przez wojnę, są zabliźnione, a największy w dziejach świata kryzys ekonomiczny ustępuje zwolna okresowi poprawy gospodarczej — wielkie hasło szwedzkiej myślicielki zyskuje znowu aktualność i wysuwa się na czoło najbardziej kapitalnych zagadnień społecznych.

Zwłaszcza u nas w Polsce. Zwłaszcza u nas, gdzie zaborcy pozostawili nam w tragicznej spuściźnie ponure widmo analfabetyzmu, bardzo niski poziom cywilizacyjny i oświatowy — a wielkie hasło obrony domaga się specjalnej uwagi na odcinku młodzieżowym, specjalnej pieczy nad młodym pokoleniem.

Jaki więc jest stan faktyczny? Co mówią cyfry? Na odbywającym się właśnie we Lwowie wielkim zjeździe lekarzy i przyrodników mówił o tym arcydoniosłym zagadnieniu minister oświaty prof. Świętosławski. Mówił o **„przyroście ludności w Polsce i jego konsekwencjach".**

Przyrost ten jest olbrzymi. W latach przedkryzysowych mieliśmy około 3.600.000 dzieci w wieku od 7—14 lat. Teraz jest ich 5.400.000... Przyrost więc wynosi 1.800.000... Przyrost ten zbiegł się z erą kryzysową: pauperyzacji świata pracy, zmniejszonego dochodu społecznego, oszczędności w budżecie państwowym. Dzieci w tym okresie bywały gorzej odżywiane i pielęgnowane — a równocześnie państwo odczuwało wielkie trudności w realizowaniu powszechnego nauczania.

Jakie były tego następstwa? Bez obsłonek ujawnia je min. prof. Świętosławski: „Wśród młodzieży — powiada — jest 30% dobrze zbudowanych i nie posiadających większych usterek fizycznych, natomiast 20% dzieci jest nędznie odżywianych; wiele z nich posiada mniejsze lub większe wady organiczne".

Groźne cyfry wykazuje oficjalna „Statystyka szkolnictwa 1935/36". **Przyjmując jako wiek szkolny lata od 7 do 13, mamy ponad 5.100.000 dzieci. Poza szkołą pozostaje jednak 558.604 dziatwy...** Cyfra tych, którzy nie korzystają z dobrodziejstwa nauki szkolnej, nie maleje, a wręcz przeciwnie rośnie... Z 483.642 dzieci w r. 1933 na 530.557 w r. 1934, by w r. 1935 podskoczyć aż do przeszło 558 tysięcy dziatwy.

Jest to groźne memento i zastraszający stan, jakże daleki od ideału „stulecia dziecka"!

Czyż trzeba jeszcze podkreślać, jakie to wszystko za sobą pociąga następstwa? Jak destrukcyjnie stan ten podziałać musi zarówno na pogotowie obronne Polski, jak też i na naszą ekspanzję wewnętrzną w duchu podciągnięcia wyżej państwa naszego pod względem cywilizacyjnym, społecznym, gospodarczym?

Przed społeczeństwem — oświadczył na zjeździe lwowskim minister oświaty — leży **olbrzymie pole działania w zakresie opieki nad dzieckiem.** Jak wiele mamy w tej dziedzinie do zrobienia, świadczyć może fakt, że gdy przeciętna długość życia ludzkiego w Polsce wynosi około 48 lat, w Szwecji sięga 62 lat. Praca więc nad przedłużeniem życia, a więc okresu produkcyjnej pracy obywateli naszego państwa jest jednym z kapitalnych zagadnień, posiadających znaczenie ogólno-państwowe.

Dodajmy do tych słów sternika naszej nawy oświatowej: nie tylko przed społeczeństwem leży pole działania w zakresie opieki nad dzieckiem, wytrzebienia cherlactwa, produkowania pokolenia ludzi zdrowych i nadających się do ciężkiej walki o byt. Również i wszystkie komórki organizacyjne naszego ruchu oświatowego: od centrali szkolnictwa poprzez samorządy i instytucje społeczne, rozsiane w kraju, muszą przyczynić się, by zmora analfabetyzmu przestała trapić nasze społeczeństwo. Bo zło tkwi nie tylko w gorszych fizycznych walorach najmłodszego pokolenia — zmniejszać się ono będzie w miarę poprawy koniunktury gospodarczej i narastania dobrobytu w masach. Zło tkwi w niemniejszym stopniu w gorszych duchowych walorach dziatwy w porównaniu z krajami zachodnio-europejskimi. Są to następstwa faktu, iż wielki odsetek dzieci w ogóle nie uczęszcza do szkół, a równie wielki naukę szkolną odbywa krótko i powierzchownie, ulegając potem w krótkim czasie tak zwanemu „powrotnemu analfabetyzmowi".

Wielkie hasło, rzucone na przełomie 19-go i 20-go wieku, wtedy, gdyśmy jeszcze nie mieli możności samostanowienia o przyszłości, staje się dziś dla nas wielce aktualne. **Musimy wszystko uczynić, byśmy z czystym sumieniem i z dumą mogli światu obwieścić, że również ziściliśmy to, co określone zostało mianem „stulecia dziecka".**

Prawdziwa atrakcja w porze letniej stanowią dłuższe wycieczki autem, przy czym ledwie jeden bez defektów dało emocje. Motory pracują sprawnie na dalekich samochodowych GALKAR-LUX

77) (Ciąg dalszy)

Jednakże straszna klauzura nie odcinała tak klasztoru, by niekiedy nie przedzierały się doń namiętności światowego życia, dramaty a nawet romanse. Na dowód poprzestaniemy na opowiedzeniu tu pokrótce rzeczywistego i niezaprzeczonego wypadku, który zresztą nie ma żadnego związku z naszą powieścią. Wzmiankujemy o tym fakcie, by uzupełnić w myśli czytelnika fizjognomię klasztoru.

W owym czasie mieszkała w klasztorze tajemnicza kobieta która nie była nawet zakonnicą; obchodzono się z nią z wielkiemi względami i nazywano ją panią Albertyną. Tyle tylko o niej wiedziano, że była wariatka i że na świecie miano ją za umarłą. Mówiono, że historia jej kryje pewne układy majątkowe, potrzebne do zawarcia wielkiego małżeństwa.

Kobieta ta zaledwie trzydziestoletnia, dość piękna szatynka, błednie patrzyła dużemi czarnemi oczyma. Czy widziała co? Wątpiono. Przesuwała się jak cień raczej, niż chodziła; nigdy nie mówiła, powątpiewano nawet, czy oddycha. Nozdrza jej były ściągnięte i blade, jak po skonaniu. Dotknąć jej ręki było to samo co dotknąć śniegu. Miała dziwną grację widma. Gdziekolwiek weszła, uczuwano chłód. Jedna zakonnica, widząc ją przechodzącą, rzekła do drugiej: — Uchodzi za umarłą. — Może nią jest naprawdę — odpowiedziała druga.

Tysiące rzeczy opowiadano o pani Albertynie. Był to przedmiot ciągłej ciekawości pensionarek. W kaplicy była loża zwana Wole oko. W tej loży, mającej tylko jeden otwór okrągły w kształcie oka, zwykle słuchała nabożeństwa pani Albertyna. Siedziała sama, loża była na pierwszem piętrze i można z niej było widzieć kaznodzieję lub celebransa, co było wzbronione zakonnicom. Pewnego dnia wstąpił na kazalnicę młody ksiądz wysokiej paranteli, książę de Rohan, par Francji, oficer muszkieterów czerwonych w roku 1815, gdy był księciem Leon, zmarły po roku 1830 jako kardynał i arcybiskup Besancon. Po raz to pierwszy ksiądz Rohan miał kazanie w klasztorze Petit Picpus. Pani Albertyna zwykle siedziała na kazaniu i nabożeństwie najspokojniej w świecie i jak głaz nieruchoma. W tym dniu, gdy zobaczyła księdza Rohan, podniosła się napół z siedzenia i zawołała głośno wśród ciszy kaplicy: — Patrzcie, August! — Całe zgromadzenie osłupiałe obróciło głowę, kaznodzieja podniósł oczy, ale pani Albertyna wpadła w zwykłą nieruchomość. Tchnienie zewnętrznego świata, promyk życia, na chwilę przemknęły przez jej postać zagasłą i zlodowaciałą, po czym wszystko znikło, i obłąkana znowu stała się trupem.

Wszystko, co żyło w klasztorze, gubiło się w domysłach z powrotu tych dwóch słówek. Ile odkryć w tym: — Patrzcie, August! — Oczywiście pani Albertyna pochodziła z najświetniejszego świata, kiedy znała pana de Rohan; musiała sama zajmować wysokie stanowisko, kiedy tak poufale mówiła o tak wielkim panu musiały zachodzić między nimi jakieś stosunki, może pokrewieństwo, ale pewno bardzo ścisłe, kiedy go nazwała po imieniu.

Dwie księżne surowych obyczajów, panie Choiseul i Serent, często odwiedzały klasztor, do którego wchodziły zapewne na mocy przywileju Magnates mulieres, i nabawiały strachu pensjonarki. Gdy koło nich przechodziły te dwie stare damy, biedne dziewczynki drżały i spuszczały oczy.

Zresztą pan de Rohan, nie wiedząc o tym, był przedmiotem uwagi pensjonarek. W owym czasie mianowany został wikariuszem generalnym arcybiskupa paryskiego i oczekiwał infuły. Miał zwyczaj przychodzić dość często do kaplicy zakonnic Petit-Picpus i śpiewać nieszpory. Żadna z pensjonarek nie mogła go widzieć, bo go zasłaniała firanka z grubego sukna, ale miał głos łagodny, nieco stłumiony, po którym go poznawały. Był muszkieterem a przy tym uchodził za bardzo zalotnego, ciemne jego włosy, pięknie ufryzowane, spadały w puklach dokoła głowy, miał na sobie szeroki pas ze wspaniałej mory i czarną sutannę najwykwintniejszego kroju. Zajmował bardzo szesnastoletnie wyobraźnie.

Żaden głos z zewnątrz nie dochodził do klasztoru, wszakże jednego roku przedarły się dźwięki fletu. Był to ważny wypadek i ówczesne pensjonarki dziś jeszcze to sobie przypominają.

Ktoś w sąsiedztwie wygrywał na flecie, zawsze ta sama piosnkę, teraz zupełnie zapomniana: Zetulbe moja, króluj duszy mojej. Słyszano ją dwa lub trzy razy dziennie. Panienki słuchały całemi godzinami, matki głosujące były strwożone, roiło się w wyobraźniach, kary spadały jak grad. Trwało to kilka miesięcy. Wszystkie pensjonarki były mniej więcej zakochane w nieznajomym muzyku. Każda marzyła że jest Zetulbe Dźwięk fletu dochodził od ulicy Droit-Mur: dałyby nie wiedzieć co odważyłyby się na wszystko, żeby choć na chwilkę zobaczyć „młodzieńca", który tak rozkosznie wygrywał na flecie i nie domyślając się tego, grał zarazem na wszystkich tych duszach. Kilka śmielszych pensjonarek chciało wykraść się za bramę i wejść na trzecie piętro wychodzące na ulicę Droit-Mur. Niepodobieństwo. Jedna wyciągnęła rękę przez kratę i ponad głową powiewała białą chustką. Inne były jeszcze odważniejsze. Udało im się wedrzeć na dach i na koniec zobaczyły „młodzieńca". Był to stary szlachcic emigrant, ślepy i zrujnowany, który grał na flecie na swoim poddaszu, żeby przepędzić nudę.

Mały Klasztor

W obrębie murów Petit-Picpus znajdowały się trzy zupełnie różne budynki: wielki klasztor, zajmowany przez zakonnice, pensja, gdzie mieszkały wychowanice i na koniec to, co nazywano małym klasztorem. Był to osobny budynek z ogrodem, w którym mieszkały wspólnie wszelkiego rodzaju stare zakonnice różnych reguł szczątki klasztorów skasowanych w czasie rewolucji, połączenie wszelkiej, różnych odcieni, czarno - szaro - białych ze wszystkich zgromadzeń możliwych odmian. Można by to nazwać, gdyby przyzwoitość nie wzbraniała podobnego łączenia wyrazów — rodzajem klasztoru srokatego.

Za cesarstwa pozwolono wszystkim biednym zakonnicom, rozproszonym i pozbawionym rodzinnego kąta, schronić się pod skrzydła Bernardynek - Benedyktynek. Rząd płacił im małą pensyjkę, a panny z Petit-Picpus przyjęły je z otwartemi rękoma. Była to dziwaczna mieszanina. Każda zakonnica zachowywała swoją regułę. Niekiedy pozwalano pensjonarkom odwiedzać je w czasie rekreacji i dlatego niektóre z nich zachowywały pamięć matki od świętego Bazylego, matki od świętej Scholastyki i matki od św. Jakuba.

Jedna z tych wygnanek wróciła prawie jakby do własnego domu. Była to zakonnica z Sainte-Aure, jedyna która została z tego zakonu. Dawny klasztor panien Saint-Aure zajmował w początkach osiemnastego wieku ten sam dom właśnie, który później należał do Benedyktynek Marcina-Verga. Święta ta panna, zbyt uboga by nosić wspaniały habit swego zakonu, składający się z sukni białej i szkarłatnego szkaplerza, pobożnie ubrała weń dużą lalkę, która chętnie pokazywała wszystkim a umierając, zapisała klasztorowi. W r. 1824 z całego zakonu pozostała tylko jedna zakonnica, dzisiaj już tylko lalka została.

Oprócz zacnych tych matek, kilka starszych kobiet świeckich otrzymały od przełożonej, podobnie jak pani Albertyna, pozwolenie zamieszkania w małym klasztorze. W tej liczbie były pani Beaufort d'Hautpoul i margrabina Dufresne. Jeszcze jedną znano w klasztorze tylko ze strasznego hałasu, jaki robiła przy ucieraniu nosa. Pensjonarki przezwały ją panią Grzmotnicką.

Około 1820 lub 1821 r. pani Genlis, która w owym czasie wydawała pismo periodyczne pt. „Nieuleknioną", prosiła o pozwolenie zamieszkania w klasztorze Petit-Picpus. Książę Orleański ją polecał. Powstał popłoch w ulu, matki głosujące drżały z przerażenia, pani Genlis pisała romanse, oświadczyła jednak sama, że pierwsza się nimi brzydzi, a przytym w owym czasie stała się srogą dewotką. Przy pomocy Boga a trochę i księcia dostała się do klasztoru. Opuściła jednak klauzurę po sześciu czy ośmiu miesiącach pod pozorem że w ogrodzie nie było cienia. Zakonnice były zachwycone. Chociaż bardzo stara, grywała jeszcze na harfie i to wcale dobrze.

Odchodząc, zostawiła po sobie pamiątkę w celi. Pani Genlis była zabobonna i umiała po łacinie. Dwie te rzeczy już dają o niej wyobrażenie. Przed kilku laty widziano jeszcze przylepioną do szafki, w której zamykała swe srebra i kosztowności, żółtą kartkę z tymi wierszami, własną ręką czerwonym atramentem napisanemi, które w jej przekonaniu miały moc odstraszania złodziejów.

Imparibus meritis pendent tria corpora ramis.
Dismas et Gesmas, est divina potestas;
Alta petit Dismas, infelix Infima Gesmas,
Nos et res nostras conservet summa potestas,
Hos versus dicas, ne tu furto tua perdas *)

*) Nierównych zasług wiszą trzy ciała na krzyżu
Dyzmas i Gesmas a w środku boska potęga;
Do nieba poszedł Dysmas, nieszczęsny Gesmas do piekła.
Nas i rzeczy nasze niech uchowa moc najwyższa!
Te wiersze odmawiaj, by nie skradziono twych rzeczy.

POJAWIŁY SIĘ NAŚLADOWNICTWA BEZWARTOŚCIOWE. ABY OTRZYMAĆ ZNAKOMITY, PRAWDZIWY DROSZEK JAPOŃSKI, NALEŻY ŻĄDAĆ
KATOL
ZABIJA ROBACTWO, OWADY I T. P.

Dla pani

Wesołe rozmaitości na plażę

Podczas ferii jest bardzo ważny kostium kąpielowy. Ma nadal cechę sportową, jest obcisły z elastycznego materiału. Może być jaskrawy. Tego roku moda znowu lansuje kostium kąpielowy z dwóch części: ze staniczka i krótkich spodenek.

Gdy wybieramy się na plażę, możemy dać upust naszej fantazji. Szeroki kapelusz plażowy z rafii, kolorowa chłopska chusteczka nadaje naszemu wyglądowi malowniczość, marynarska bluzeczka młodzieńczość.

Każda pani ubierać się może indywidualnie według swego upodobania.

Ze śląskich kopalń i hut

Życzliwe stanowisko rządu w odniesieniu do spraw robotniczych

Po konferencji z gł. inspektorem Pracy

W dniach 8 i 9 lipca 1937 r. przeprowadził szczegółowe narady z przedstawicielami władz, związkiem przemysłowców i związkami robotniczymi **główny inspektor pracy dr. Klott.**

Narady te zostały wywołane koniecznością wysłuchania ostatecznego stanowiska stron w sprawie rozesłanych projektów o skróceniu czasu pracy w przemyśle górniczym oraz zorientowania się w sytuacji w związku z wymówieniem szeregu umów zbiorowych w przemyśle śląskim przez organizacje zawodowe robotnicze i urzędnicze.

Jak wiadomo, zagadnienie skrócenia czasu pracy w górnictwie nie schodzi z porządku dnia na Śląsku już od kilku lat, w chwili obecnej sprawa ta jest w końcowej fazie przed ostateczną uchwałą Rządu. Ministerstwo Opieki Społecznej przed tygodniem rozesłało organizacjom zawodowym, przemysłowców i robotników trzy projekty rozporządzeń o skróceniu czasu pracy.

1) Projekt o skróceniu czasu pracy pod ziemią do 7 i pół godzin.

2) Projekt o skróceniu czasu pracy na dole przy pogotowiu do pracy do 8-miu godzin zamiast dotychczasowych 12-tu.

3) Spis robót, szczególnie niebezpiecznych w górnictwie, przy których czas pracy ma wynosić 7 godzin, a nawet 6 godz. na dobę.

Na konferencji z organizacjami zawodowymi gł. inspektor pracy zwrócił uwagę, że **skrócenie czasu pracy zapoczątkowało zaledwie kilka państw,** a dotychczasowe reformy w tej dziedzinie są skromne i projekty, rozesłane przez Ministerstwo Op. Społ., **opierają się na podobnych zarządzeniach, przeprowadzonych w górnictwie belgijskim, a idą dalej na korzyść robotników niż przewidują normy konwencji międzynarodowej.** Jeżeli powstał projekt skrócenia czasu pracy w górnictwie w Polsce, wbrew stanowisku w tej sprawie sfer przemysłowych, to jest **to dowodem życzliwego stanowiska Rządu w odniesieniu do postulatów robotniczych. Należy mieć nadzieję, że pierwszy etap skrócenia czasu pracy, zapoczątkowany zaledwie przez kilka państw w tej liczbie i Polskę, znajdzie oddźwięk w masach robotniczych i pobudzi inne państwa, które nic dotychczas w tej sprawie nie uczyniły. do przeprowadzenia reformy przynajmniej w tych rozmiarach jak to uczyniono w Polsce i Belgii.**

Projekty rozesłane organizacjom zawodowym będą poddane ostatecznej redakcji i wszystkie słuszne poprawki, wprowadzone przez organizacje, będą wzięte pod uwagę.

W sprawie żądań zarobkowych omówiono z gł. inspektorem pracy kolejność i terminy poszczególnych prac nad rewizją istniejących taryf.

PŁYN KLAWIOL AP. KOWALSKI USUWA ODCISKI I ZGRUBIENIA SKÓRY ZAPOBIEGA WSZELKIM DOLEGLIWOŚCIOM NÓG SOL KLAWIOL

Żniwa w pełni

Alarmy o klęsce nieurodzaju były niesłuszne

Żniwa rozpoczęły się na dobre. Rzepak ozimy już się ukazał na rynku, sprzęt żyta odbywa się w całej pełni. Jak to już niejednokrotnie stwierdzono, zbiory tegoroczne **będą cokolwiek niższe od zeszłorocznych, ale w każdym razie nie będą zbytnio odbiegały od przeciętnych. Wszelkie więc alarmy o grożącym nam braku zbóż chlebowych są zupełnie nieuzasadnione.** Według otrzymanych z różnych stron wiadomości ogólny zbiór będzie mniejszy od zeszłorocznego o około 5—8%.

Tegoroczny zbiór zbóż chlebowych t. j. pszenicy i żyta będzie zupełnie znośny, nieznacznie tylko będzie niższy od przeciętnego, przy czym ziarno jest zupełnie dobrze wykształcone. Gorszy będzie zbiór jarych (jęczmienia i owsa), które — siane na wiosnę — więcej ucierpiały od suszy i upałów, ra co zwłaszcza wrażliwy jest owies. — **Zmniejszenie się zbiorów zbóż dotyczyć więc będzie przede wszystkim zbóż jarych.**

Jak dotychczas, **stan warzyw okopowych jest zupełnie zadawalający.** Buraki cukrowe uprawiane są u nas na glebach lepszych, bardziej zasobnych w wilgoć i składniki pokarmowe, łatwo więc zniosły niepomyślny przebieg pogody. Ziemniaki w początkowym stadium swego wzrostu nie potrzebują dużo wilgoci. Dopiero od końca czerwca i początku lipca, kiedy tworzą się na korzeniach młode bulwki ziemniaczane, wymagają znacznie więcej wody. O ileby więc w lipcu i sierpniu trwała susza i upały, to oczywiście -odbiłoby się to ujemnie również i na ziemniakach. Zaznaczyć trzeba, że **zbiór ziemniaków w tym roku będzie większy i z tego względu, że w wielu miejscowościach posadzono je na miejsce przepadłych w zimie rzepaków.**

Niepomyślnie zapowiada się dotychczasowy stan pasz — siana, koniczyny i słomy. Zboża dały ziarno stosunkowo dobre, ale słoma skutkiem suszy nie wyrosła należycie. Oczywiście dużo zależy od dalszego przebiegu pogody. Jeżeli przyjdą deszcze, to drugie pokosy łąk i koniczyn mogą być dobre i częściowo uzupełnią luki, wynikłe skutkiem małych pierwszych pokosów. W wielu też okolicach rolnicy, korzystając z tegorocznych wczesnych żniw, będą siali na podorywkach mieszanki na paszę (rozmaite strączkowe, zwłaszcza wykę i peluszkę, ze zbożami — owsem i jęczmieniem). Mieszanki takie również częściowo uzupełniłyby brak pasz.

Według powszechnego mniemania tegoroczne ceny płodów rolnych będą nieco wyższe od zeszłorocznych, tak skutkiem cokolwiek mniejszych zbiorów, jak i dzięki wstrzymaniu egzekucyj podatkowych na okres pilnych robót polnych oraz dość wczesnemu rozprowadzeniu kredytu zastawowego i zaliczkowego, co umożliwi równomierną podaż. Ceny najważniejszego naszego zboża — żyta, którego produkcja wynosi przeszło 50% wytwórczości zbożowej w Polsce, prawdopodobnie będzie wynosiła około 18—20 zł za 100 kg, t. j. będzie bardzo bliska poziomu opłacalności.

Jeżeli idzie o sytuację w sadownictwie, to ostatnia bezśnieżna zima poczyniła znaczne szkody w szkółkach drzew owocowych. **Liczyć się przeto musimy ze zmniejszoną podażą drzewek w latach najbliższych i wyższą na nie ceną.** Jest rzeczą charakterystyczną, że przemarzły szyjki korzeniowe i korzenie młodych drzewek, części nadziemne natomiast pozostały nietknięte.

Szkody w szkółkarstwie ocenione są na 3 do 4 milionów złotych.

Długotrwałe susze odbiły się ujemnie na urodzaju czereśni i wiśni, które zrzuciły część zawiązków, a same owoce były mniejsze — za to słodsze.

Urodzaj truskawek wypadł źle, zarówno z powodu przemarznięcia plantacyj, jak i zmniejszonego zbioru na skutek braku opadów. Również nie zapowiada się dobrze urodzaj śliwek. Jeśli idzie o gruszki i jabłka, to w woj. centralnych zapowiada się urodzaj na gruszki, natomiast na Kresach Wschodnich i w Małopolsce będziemy mieli zapewne urodzaj jabłek.

Oczywiście wszystko zależy od ilości opadów. Susza wpływa również na rozmnożenie się szkodników drzew, tak, że walka z nimi jest bardzo utrudniona. Sady, nie opryskane cieczami owadobójczymi stoją pozbawione liści, co oczywiście wpływa nie tylko na zmarnowanie plonu tegorocznego, ale również wpłynie ujemnie na owocowanie drzew w roku przyszłym.

Strajk okupacyjny w browarze bielskim

W bielsko-bialskim browarze, spółka akcyjna w Bielsku przy ulicy Cieszyńskiej wybuchł onegdaj strajk okupacyjny na tle zarobkowym. Załoga domaga się podwyżki płac o 15 proc. Kierownictwo akcji strajkowej wziął w swe ręce klasowy związek robotników. Sprawa zatargu skierowana została do inspektora pracy, gdzie odbywają się konferencje z udziałem Zjednoczonych Związków Zawodowych i klasowego związku robotników, mające na celu likwidację strajku. Dotychczas strajk ma przebieg spokojny.

Straszna śmierć konwojenta

W podziemiach kopalni „Mysłowice" zdarzył się w ub. czwartek nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padł 28-letni konwojent lokomotywy elektrycznej Teodor Czernecki.

W czasie jazdy w głębokości 500 m Czernecki dotknął ręką przewodu elektrycznego, rażony prądem padł trupem na miejscu.

Przestępcy dewizowi przed sądem

(=) W Sądzie Okręgowym w Chorzowie odbyło się dziś szereg rozpraw o przekroczenia dewizowe. Sąd skazał Rozalię Kępik na 6 mies. więzienia i 30 zł grzywny, Wilhelma Krumholtza na 6 mies. i 40 zł grzywny, Małgorzatę Czaja na 6 mies. i 100 zł grzywny.

Wieśniaczka z Makoszów

Wesołe wspomnienia z pobytu Ślązaków w Krakowie

...Byto to w roku Pańskim 1920...

(Dokończenie).

Zaraz wcześnie rano przyszła gospodyni i pyta się, „co paniom dać na śniadanie?" — „może kawy, lub herbaty, albo mleka?"

— Jo bych chciała „perlteju"*), mówi Anna. Tak rada pija „perltej", a u nas już tak dawno go nie ma!

— Co pani chce? — pyta się gospodyni — nie rozumiałam!

— Nie godołabyś o perlteju, upomina Anne sąsiadka. Tego pewnie tu nie znają.

— Jakto nie znają? Mieszkają blisko Rusaeje, to i perltej znają, oburza się zagadnięta. Zresztą dajcie kawy, dajcie harbaty, dajcie wszystko jedno co, bo mom głód!

Kiedy kawa była gotowa, gospodyni pyta się, co podać do śniadania? Bułki czy ciastka?

— Ach, bułka, to nam małoi Ciastka tyż nie chca. To już dajcie chleba, jak nie mocie żytnioW!

Po śniadaniu udaliśmy się na zwiedzanie miasta. Naprzód na Wawel, potem prawie do wszystkich kościołów i Biblioteki Jagiellońskiej. Wycieczkę naszą oprowadzał pewien profesor, bardzo dobry i sympatyczny pan. Opowiedział nam historię królów polskich i dzieje upadku naszego potężnego państwa.

Słuchaliśmy wszyscy z przejęciem, z zapartym oddechem. Naraz odzywa się jedna z wieśniaczek:

— A prawda to panocku, że jak nasz Górny Śląsk wróci do Polski, to tyn lorzeł bioły, co tu w Krakowie siedzi, wyfurgnie?...

Zrobiło się na chwilę cicho, wszyscy byli niemi.

— Tak, to prawda, powiada profesor i uśmiecha się dobrotliwie. Ale to jeszcze nie będzie prędko!

— Ocho, nawet bardzo prędko, bo jak za rok tu przyjadymy, to już będziemy w Polsce, — woła stary M.

— Daj Panie Boże! — mówi profesor i patrzy na nas z rozrzewnieniem.

O godz. drugiej popołudniu jadłyśmy obiad w tym samym hotelu, co poprzedniego dnia wieczerzę. Nasz profesor zasiadł przy naszym stole i rozpoczęła się wesoła pogwarka. W tem przybiega do nas Albina S., co wyszła do składu, by kupić sobie „lacze", ponieważ w dalekich wędrówkach odparzyła sobie piętę — i powiada:

— Wicie moiściewy, coch sie nalatała po tym Krakowie! Chciałach se kupić lacze, a tu, w tym mieście nie można dostać. Przychodza do składu i mówia: „dajcie lacze!"

— A co to jest?

— No, — padom — dejcie mi frelko lacze, na nogi!

— Może pani chce buciki?

— Nie chca butów! Lacze chca, takie strzewiki bez pięty!

— Na to łona mi godo, że w całym Krakowie nie ma butów bez pięty. No i nie kupiłach laczy. Ida dali i widza w łoknie „bal". Myśla se, trza go kupić Francikowi. Wchodza do składu i mówia: dajcie mi ten bal. A tu żydek pado, co to jest bal? No bal, co mocie w łoknie! Taki łokrągły, colki z guminy, padom!

— Ach, już wim, paniusza chce piłkie?

— Co to, czy piłka jest z guminy? W doma mom dosyć piłków, jo chca bal. Nie mogłach sie dogadać i poszłach, nie kupiłach ani laczy, ani balu.

Przy sąsiednim stole rozsiedli się uczestnicy wycieczki ze Zabrza. Jedna z pań co słyszała Albinę przyszła ku nam i powiada:

— Wiecie baby, ja tyż wczora nie mogłach sie dogodać z tymi Krakusami. Otóż zostawiłam na banhofie parysol i wróciełach się, alech nie mogła trefić. Pytom się jedny frelki, kaj sie tu idzie na banhof? A ona ci oczy wyłupia i nic nie godo. Zaroski sie domyśliłam, że mnie nie rozumie i mówia, no na banhof, kaj cugi jadom, takie „fu-fu-fu" i pokazuja ji, jak cug jedzie. Łona mówi: „Acha, pani chce iść na dworzec!"

— Ni, na banhof, a nie do dwora! I nijak, moi złoci nie mogłach się dogadać, aż jakiś pan co przystanął, dorozumiał się i zaprowadził mnie na banhof.

Mari trzymała w rękach srogą paczkę, więc pytamy się jej, co tam ma?

— Coś fajnego ech se kupieła. Patrzcie!

Mari pokazuje nam śliczny obrus.

— Taki fajny zerwet! — wołałyśmy wszystkie.

— Rzeczywiście, bardzo piękny obrus pani nabył, odzywa się profesor, który śledził naszą całą rozmowę.

— Jaki łobraz? pyta się Mari, a my wszystkie patrzymy z zaciekawieniem na profesora. Toć jo se zerwet, a nie łobraz kupieła, dodaje Mari.

— Mówię obrus, a nie obraz, odpowiada profesor i śmieje się serdecznie.

— Wiecie babeczki, woła Albina — jedźmy już na nasz Śląsk, a jak się dobrze nauczymy godać po polsku i dobrze rozumieć, to przyjadymy zaś! Prowda panocku?

— Moje panie, odpowiada profesor — trzeba będzie jeszcze wiele pracy i oświaty, ale proszę się nie zrażać trudnościami. Jak Śląsk będzie wolny i powróci do Polski, to napewno w krótkim czasie Ślązacy nauczą się czystej mowy polskiej i, jak się tu kiedyś zobaczymy, to napewno będziemy mogli znakomicie się porozumieć, co daj Panie Boże!

— Amen! — odpowiedział stary M. i nikt już słowa nie powiedział. Każdy w swych myślach biegł do owych wyczekanych czasów, kiedy Śląsk zostanie wolny.

* * *

Od owych pamiętnych chwil upłynęło 16 lat, kiedyśmy się niemal wszyscy uczestnicy tej wycieczki zeszli na wieczornicy Towarzystwa Polek. Wspominaliśmy wtedy przygody i wesołe przeżycia, czasy kiedy trapieni, zażyliśmy w Krakowie nieco radości.

Spisałem to wszystko na pamiątkę przeżyć naszych z czasów pruskich, kiedy to jedynym naszym pragnieniem była odrobina szczęścia w naszej wolnej, oswobodzonej Ojczyźnie.

*) herbata z ziół „perlowych".

Wiadomości bieżące.

Sobota, 10 lipca

Dziś: 7 Braci Męcz.
Jutro: Piusa p.
Wschód sł. g.: 3,26
Zachód sł. g.: 19.55

BIURO BEZPŁATNYCH PORAD „POLSKI ZACHODNIEJ" W KATOWICACH.

(—) Biuro bezpłatnych porad dla abonentów „Polski Zachodniej" jest czynne w czwartki (z wyjątkiem świąt) od godz 8 do 12 przed południem przy ul Batorego 2, w podwórzu (tylny dom I piętro na lewo).

URLOP P. WICEWOJEWODY SALONIEGO

(—) P Wicewojewoda Śląski dr Tadeusz Saloni rozpoczyna w dniu 12 lipca jednotygodniowy urlop wypoczynkowy

ILE KINEMATOGRAFÓW MAMY W POLSCE?

(—) Jak wynika z danych Centralnego Biura Filmowego w roku 1936 na terenie całej Polski było 741 kinematografów stałych (w tym 703 dźwiękowe) o łącznej ilości 264 271 miejsc. W stosunku do roku 1935 stanowi to wzrost o 21 kinematografów W Warszawie było razem kin 65 — wszystkie z aparaturą dźwiękową. Z większych miast największą ilość kinematografów ma Łódź (33), dalej idą Lwów (23), Kraków i Poznań (po 13) Katowice (11) i Wilno 9. Kinematografy wędrowne posiadają następujące województwa: Poleskie 18, Kieleckie 12, Lwowskie 9 i Poznańskie 8.

Przy licznych dolegliwościach kobiecych, naturalna woda gorzka **Franciszka-Józefa,** stosowana na czczo przynosi znakomitą ulgę. (o)

„ŚWIĘTO DZIECI".

(—) Wydział grup Zw. Powstańców Śl. Centrum Katowice, skupiający 7 grup powstańczo-uchodźczych z terenu miasta Katowic urządza wspólnemi siłami w dniu 11 lipca „Święto dzieci" w wieku szkolnym w ogrodzie wycieczkowym „Leśniczówka" w Muchowcu, dojazd ul. Francuska wzgl. Aleją Alfensa Zgrzebniaka, połączone z koncertem i różnemi niespodziankami, oprócz tego dzieci otrzymają skromny posiłek. Każde dziecko zabierze z sobą garniuszek, a oprócz tego o ile posiada chorągiewkę i lampion. Zbiórka w niedzielę dnia 11 lipca rb. o godz 13.30 na placu przed Śl. Urzędem Wojewódzkim, ul Jagiellońska w Katowicach skąd nastąpi o godz. 14-ej odmarsz na miejsce uroczystości.

NIEPRAWNIE ZBIERAŁ SKŁADKI

(—) Dnia 8 bm po południu za nieprawne zbieranie składek na cele dobroczynne, zatrzymano w rejonie I Komisarjatu Policji w Kozowicach — handlowca Prochmjaka Wacława, ostatnio zam w Częstochowie, przy ul. Św. Rocha Nr 68 którego osadzono w aresztach policyjnych, do dalszych dochodzeń.

Z Mysłowic

KARYGODNE MACHINACJE WŁAŚCICIELA KINA.

(M) W Sądzie Grodzkim w Mysłowicach, w ub. czwartek odbyła się rozprawa przeciwko Adolfowi Goldbergowi, zam. w Katowicach (ul. Stanisława 10), właścicielowi kina „Casino" w Mysłowicach i jego kasjerce Gertrudzie Akermanównie z Mysłowic (ul. Kacza 2) o to, że w kinie „Casino" sprzedano bilety w cenie 1 — zł a ostemplowane przez magistrat do sprzedaży w cenie 25 gr Goldberg poszkodował miasto na 150 zł, a P C K. i Fundusz Pracy na 113,50 zł. Ponadto oskarżeni odpowiadali za sprzedaż biletów niestemplowanych. W wyniku rozprawy sądowej Goldberg skazany został na 6 miesięcy więzienia a Akermanówna na 2 miesiące z zawieszeniem na dwa lata. Należy zaznaczyć, że w ubiegłym tygodniu w kinie „Casino" znów dokonano sprzedaż biletów niestemplowanych i Goldberga oczekuje druga rozprawa sądowa.

Krwawe porachunki cygańskie

Dnia 8 bm. na ul. Modrzejowskiej w Mysłowicach — pokłócili się dwaj cyganie: Majewski Julian i Kwiatkowski Karol, obaj z Sosnowca, ul. Pańska. W czasie sprzeczki Majewski pchnął nożem rzeźnickim w lewy policzek i plecy — Kwiatkowskiego, raniąc go poważnie. Okaleczonego po zaopatrzeniu ran na miejscu przewieziono do szpitala miejskiego w Mysłowicach, gdzie znajduje się w opiece lekarskiej.

KRWAWA BÓJKA PRZY UL. MODRZEJOWSKIEJ

(M) W ub. czwartek na ul Modrzejowskiej powstała kłótnia między handlarzami koni a następnie przyszło do bójki w czasie której 18-letni cygan Julian Majewski z Sosnowca nożem kuchennym zadał kilka ran w głowę i szyję Karolowi Kwiatkowskiemu z Mysłowic. Kwiatkowski ma przerwaną tętnicę i wskutek upływu krwi, stan jego zdrowia jest groźny Rannego odstawiono do szpitala miejskiego, zaś sprawcę Juliana Majewskiego przytrzymano do dyspozycji władz sądowych.

Obrady Komisyj Sejmu Śl.

Wczoraj obradowały komisje Sejmu Śląskiego. Na posiedzeniu komisji wyznań religijnych załatwiono tylko sprawę rozdziału referatów. Komisja prawnicza uchwaliła projekt ustawy Śląskiej Rady Wojewódzkiej o scaleniu gruntów (w brzmieniu uchwalonym przez komisję rolną). Komisja budowlana przystąpiła do drugiego czytania ustawy o prawie budowlanym.

W sobotę 10 bm. obradować będzie komisja pracy i opieki społecznej nad ustawą o zakładach leczniczych.

Mieszkańcy ulicy Narcyzów żalą się...

W planie regulacji ulic m. Katowic coś nie jest w porządku. Reguluje się bowiem, przebudowuje i brukuje ulice, mogące często poczekać jeszcze jakiś czas na uporządkowanie, aż zostaną zabudowane i skanalizowane, podczas **gdy ulice od lat wzorowo zabudowane i urządzone do dziś dnia nie mogą doczekać się bruku.**

Tak na przykład mieszkańcy ulicy Narcyzów w Katowicach dawno już czekają, kiedy Magistrat zlituje się nad nią i przystąpi do jej wybrukowania, tym więcej, że **jest ona całkowicie zabudowana i skanalizowana.** Ulica ta odznacza się przytym bardzo żywym ruchem samochodowym, dającym się silnie we znaki mieszkańcom tej ulicy, gdyż **cały pył uliczny po każdorazowym przejeździe samochodu wznosi się wielkimi tumanami i przedostaje się do wnętrz mieszkalnych.**

Informatorzy nasi nie mogą zrozumieć, **dlaczego na przykład ulica Jordana na odcinku od ul. Kościuszki do ul. Mikołowskiej otrzymała już bruk, jakkolwiek nie jest zabudowaną.** Dopiero w ostatnim roku stanęło tu parę domów, **zbudowanych zresztą za kapitały nie polskie.** Złośliwi twierdzą, że **właśnie dlatego** Magistrat tak skwapliwie poszedł na rękę właścicielom tych domów i wyposażył ulicę w trwałą nawierzchnię **ze szkodą ulic bardziej na to zasługujących, a zamieszkałych przez polską inteligencję pracującą,** jak na przykład ul. Narcyzów.

Za naszym pośrednictwem mieszkańcy ulicy Narcyzów zwracają się do Magistratu z prośbą, by przy najbliższym ustalaniu regulacji i rozbudowy ulic nie zapomniał o ich żalach i prośbie o zabrukowanie ulicy.

„Pan inspektor" — niepoprawny oszust

Na ławie sądu grodzkiego w Katowicach zasiadł wczoraj 6-krotnie już karany Teofil Siedlaczek, a to z następującego powodu: Wszedł on do składu Janiny Gołkowej i przedstawiając się jako inspektor skarbowy zażądał przedłożenia mu ksiąg, kwitów itp. W czasie lustracji „pan inspektor" stwierdził wykupienie niewłaściwego świadectwa przemysłowego. W drodze łaski jednak zrezygnował z wymierzenia grzywny, o ile Gołkowa wpłaci niezwłocznie do jego rąk brakującą kwotę 40 zł. Tak też się stało.

Gołkowa zorientowała się po niewczasie, że padła ofiarą sprytnego oszusta. Na skutek jej doniesienia Siedlaczek stanął onegdaj przed kratkami sądowymi. Sąd skazał niepoprawnego oszusta na karę 6 miesięcy więzienia.

Bezczelne napady

Katowice, 10. 7.

Dnia 7 bm. rano około godz. 8 na drodze polnej w pobliżu cmentarza w Janowie, nieznany dotychczas sprawca bez wszelkiej przyczyny zaczepił Więcowską Janinę z Miejskiego Janowa i zamierzał jej wyrwać torebkę damską. Zauważył to, przechodzący tam wówczas st. przod. z miejscowego posterunku, który ścigał sprawcę, lecz bezskutecznie. W czasie ucieczki sprawca rzucił do żyta skórzaną teczkę o 3 zamkach, zawierającą 3 ręczne piłki, dług. 40 cm z drewnianymi rękojeściami, nóż rzeźnicki, taśmę metrową i inne rzeczy, pochodzące prawdopodobnie z kradzieży. Przedmioty te przechowano na Posterunku w Janowie do dalszych dochodzeń.

*

Dnia 6 bm. wieczorem o godz. 20.30 na ul. Rymera w Pawłowie, jadący do pracy rowerem górnik Pytlok Karol z Pawłowa, zaczepiony został przez nieznanych osobników, z których jeden zatrzymał mu rower, a następnie powalił na ziemię i począł go dusić.

Pytlok w obronie własnej, butelką z kawą, uderzył napastnika w głowę. Wówczas napastnik odskoczył w bok i wyjął z kieszeni rewolwer, a widząc to Pytlok siadł pospiesznie na rower i zbiegł.

Po zajściu tym sprawca udał się szosą w kierunku Kończyc i na ul. Dra Grażyńskiego w Pawłowie, zatrzymał robotnika Raszkę Wernera, grożąc mu rewolwerem.

Miejscowy posterunek dowiedziawszy się o wypadku, zarządził niezwłocznie poszukiwania i przytrzymał sprawcę, którym okazał się 27-letni Froncek Franciszek, zamieszkały w Kończycach przy ul. 3 Maja 13, u którego w czasie rewizji osobistej znaleziono automatyczny rewolwer belgijski S. L. kal. 7.65 mm nr 367111.

Nieszczęście chodzi po ludziach

Dnia 7 bm. popołudniu o godz. 16 na ul. Górnej w Kochłowicach, skutkiem nieostrożności — Menkina Mieczysław z Bielszowic — najechał koniem na rowerzystkę 34-letnią Helenę Ulmanową z Kochłowic, która doznała poważnych obrażeń ciała i złamania kilku żeber. Ulmanową w stanie groźnym przewieziono do szpitala hutniczego w Świętochłowicach, gdzie pozostaje w opiece lekarskiej.

*

Dnia 8 bm. po południu w czasie wydobywania drzewa z dzikiego szybu na polach w pobliżu szybu Paulina w Siemianowicach — wpadł do szybu głębokiego 6 m i zabił się 27-letni Mrochem Józef, pochodzący z Namysłowa, ostatnio zamieszkały w Siemianowicach, Floriana 8. Zwłoki zmarłego wydobyli znajomi i przewieźli do kostnicy szpitala spółki brackiej w miejscu.

Z Świętochłowickiego

WYBÓR NACZELNIKA GMINY W BRZEZINACH ŚLĄSKICH

(Ś) Onegdaj w Brzezinach Śląskich odbyły się wybory naczelnika gminy. Jak wiadomo, stanowisko naczelnika gminy w Brzezinach Śl. po rezygnacji nacz. Gąsjora wakowało od kilku miesięcy. W wyniku onegdajszych wyborów naczelnikiem gminy został wybrany p. Miś, urzędnik gminny z Janowa Jak się dowiadujemy, wybór ten nie został zatwierdzony przez władze nadzorcze ze względu na pewne odchylenie formalnej natury podczas wyboru

TROCHE STATYSTYKI Z PIEKAR ŚL.

(Ś) Według danych tutejszego Urzędu meldunkowego liczba mieszkańców Piekar Śl wynosiła w dniu 1 bm. 25 152 osoby w czem 12.330 mężczyzn i 12,822 kobiet. Płeć piękna ma tu zatem przewagę o całe 500 osób. W Urzędzie Stanu Cywilnego zanotowano w II kwartale 163 urodzenia, w tym chłopców 85, dziewcząt 78. Zgonów było w tym samym czasie 87 a ślubów 78. W KUPP. zarejestrowanych było w dniu 1 bm 2 069, bezrobotnych w tym 235 kobiet.

Pracodawcy zgłaszajcie każde wolne miejsce w K. U. P. P. na miasto Katowice — Krakowska 50 — tel. 304-86 i 347-45.

Dyrektor Śląskiego Instytutu Muzycznego w Katowicach, znany kompozytor M. Stoiński, laureat nagrody muzycznej m. Katowic

„NIEPOROZUMIENIA" RODZINNE

(Ś) Onegdaj wieczorem na ul. Nowowiejskiej w Kłodnicy, na tle niesnasek rodzinnych, powstała bójka pomiędzy robotnikiem Wicikiem Ludwikiem a szwagrami jego Ludwikiem i Edwardem Janotami z Kłodnicy. Janotowie pobili Wicika Ludwika do tego stopnia, że ten utracił przytomność i w takim stanie pobitego przewieziono do szpitala hutniczego w Nowej Wsi.

Z Pszczyńskiego

NOWY URZĘDNIK STANU CYWILNEGO W IMIELINIE

(P) Ostatnio został mianowany urzędnikiem stanu cywilnego na Okręg Imielin sekret. gminy Wilhelm Stolarczyk, w miejsce dotychczasowego urzędnika stanu cyw. kierownika szkoły Ludwika Kapelana

TYCHY DOMAGAJĄ SIĘ LEKARZA WETERYNARYJNEGO

(P) Gmina Tychy od dawna odczuwa brak lekarza weterynaryjnego ze stałą siedzibą na miejscu który spełniałby obowiązki organu urzędowego badania zwierząt rzeźnych i mięsa. Czynności te wykonuje dotychczas dwóch badaczy mięsa aczkolwiek ustawa przewiduje dla miejscowości z liczbą mieszkańców powyżej 10 tysięcy badaczy mięsa z kwalifikacjami lekarza weterynarii. Gmina Tychy, liczące ponad 13 tysięcy mieszkańców nie ma dotychczas lekarza weterynarii na stanowisku organu badania mięsa Zaznaczyć wypada że Tychy są miejscowością rolniczą której lekarz weterynarii po za swoją czynnością badania mięsa miałby szeroki zakres działania w dziedzinie hodowli bydła i koni Należy mieć nadzieję że miarodajne czynniki wezmą ten stan rzeczy pod uwagę i utworzą z Gminy Tychy jeden wspólny obwód urzędowego badania mięsa z lekarzem weterynarii na czele.

ŚWIĘTO MORZA W TYCHACH.

(P) Na zakończenie tygodnia Morza odbyła się 3 i 4 bm. w Tychach bogate imprezy. Na iluminowanym stadionie zebrało się ponad 3 000 widzów W programie znalazł się występ chóru „Echo" inscenizacje i tańce ludowe zespołu międzyzwiązkowego puszczanie wianków, ogniska sztuczne itp Nazajutrz po nabożeństwie złożenie wieńca przy pomniku Powstańca, a po południu odbył się na stadionie koncert i zawody sportowe. Oba dnie były pierwszorzędną propagandą Morza Polskiego

Z ŻYCIA PEOWIAKÓW W KOSTUCHNIE

(P) W ub niedzielę urządziła placówka Zw. Peowiaków w Kostuchnie strzelanie z broni małokalibrowej o nagrody na strzelnicy w Podlesiu W czasie strzelania przygrywała orkiestra. W przerwach popisywało się występami miejscowe gniazdo sokole W strzelaniu wzięło udział 578 osób Rozdania nagród dokonał prezes powiatowy POW p. Paszyna Józef, który organizatorom strzelania podziękował za pracę związaną z urządzeniem imprezy. Po strzelaniu urządzono w lesie festyn, który przeciągnął się do godz 23

CHCĄC WYPĘDZIĆ LOKATORÓW, ZAPALIŁ DOM.

(P) Rolnik Wawrzyniec Pałuch z Pasiecznej pod Imielinem, od dłuższego czasu żył w niezgodzie ze swoimi krewnymi, zamieszkałymi w jego domu. Ponieważ w żaden sposób nie mógł pozbyć się niewygodnych lokatorów, postanowił wziąć się na sposób i w nocy na 8 bm podpalił dom. Ogień na szczęście zdołano na czas zlokalizować, tak że pastwą pożaru padł jedynie dach domu oraz strych W akcji ratunkowej brała udział miejscowa straż pożarna. Pałucha przytrzymano w areszcie śledczym.

ZNOWU USIŁOWANIE WŁAMANIA DO PROBOSTWA.

(P) W nocy na 8 bm. zauważył policjant wracający z patrolu w Murokach podejrzany ruch na podwórzu probostwa Gdy podszedł bliżej zauważył trzech osobników manipulujących przy drzwiach wejściowych do probostwa Na jego widok rzucili się osobnicy do ucieczki znikając w lesie w kierunku Gisowca. Natychmiast zarządzony pościg nie dał rezultatu.

Z Rybnickiego

NIEDZIELNY DYŻUR APTEK I LEKARZY W RYBNIKU.

(R) W niedzielę 11 lipca pełni w Rybniku dyżur Apteka Marjańska, dyżurnym lekarzem będzie p dr Bratek.

HARCERSKI KURS INSTRUKTORSKI

(R) Od tygodnia odbywa się w Suminie harcerski kurs instruktorski Chorągwi Śląskiej. W dzień, położonym w pięknej okolicy prawie nad samą granicą polsko - niemiecką, przebiegnie przeszkolenie około 30 starszych harcerzy pod kier. Józefa Pukowca. Urządzenia obozowe, wykonane własną pracą przez uczestników, odznaczają się dużą estetyką i praktycznością. Kurs, oprócz szkolenia ściśle harcerskiego — zajmuje się również sprawami aktualnymi, m. in. omawiano zagadnienia niemieckie na Śląsku oraz sprawę konwencji genewskiej. Referat o konwencji wygłosił mgr Badura. W najbliższą niedzielę wybiera się na zwiedzenie obozu w Suminie wycieczka członków Kół Przyjaciół Harcerstwa z Rybnika i okolicy

ZABAWA W JASTRZĘBIU ZDROJU.

(R) Akademickie Koło Zorzan w Żorach urządza 10 bm. doroczną zabawę letnią w Jastrzębiu Zdroju. Program bardzo bogaty. Dwie orkiestry

PODZIĘKOWANIE

(R) B. kier. masz. kopalni Anna w Pszczynie p. Józefowi Suckerowi za gorliwą współpracę z miejscowemi organizacjami składają serdeczne podziękowanie następujące organizacje gminy Pszów: Zw. Powst Śl., Placówka P. P. W. Robotniczy Chór kop Anna, Zw Górniczy w ZZZ Ponadto Grupa Zw Powst. Śl. Krzyżowice i Oddział ZZZ. Krzyżkowice

CYGAN W KOLIZJI Z PRAWEM

(R) 8 lipca br. podczas obławy przeprowadzonej przez posterunek policji w Jastrzębiu w porozumieniu z straża graniczną przytrzymano poszukiwanego cygana Alojzego Bałasza który na sumieniu szereg zuchwałych kradzieży popełnionych na terenie powiatu rybnickiego. Cygan został przytrzymany przez policję już w roku 1930, lecz wówczas zdołał zbjec, wyrwawszy się eskortującym go policjantom Uciekiera zdołano przytrzymać po dwu latach.

Z DZIAŁALNOŚCI GRUPY ZW. POWST. ŚLĄSKICH W POPIELOWIE

(R) W ub niedzielę odbyło się w Popielowie miesięczne zebranie tamtejszej Grupy Zw. Powst. Śl. pod przew. prezesa Smyczka. O znaczeniu „Święta Morza" obszerny referat wygłosił sekretarz Grupy p. Danel. Omawiano sprawe koncentracji powstańczej w Rybniku i sprawe ubiegania się o odznaczenia i weryfikacje.

Z Lublinieckiego

POSIEDZENIE WYDZIAŁU I SEJMIKU POWIATOWEGO W LUBLIŃCU

(L) 28 czerwca odbyło się pod przew. starosty dr Olszewskiego posiedzenie Wydziału i Sejmiku Powiatowego W toku obrad uchwalono statut dla KKO. powiatu lublinieckiego, zatwierdzono uchwałe Rady gminnej w Lisowie Kamienicy dotyczącej świadczeń drogowych w naturze na rok 1937 oraz uchwalono jedno stypendium.

ZEBRANIA W POWIECIE LUBLINIECKIM.

(L) Ostatnio odbyły się różne zebrania w następujących miejscowościach. w Boronowie Związku Rezerwistów i b. Wojskowych; w Hadrze Zw. Rezerwistów — p Jasiński wygłosił referat o ochronie przeciwgazowej ludności cywilnej; w Kuczowie Zw Powstańców Śl.; i w Hadrze Kółka Rolniczego.

ZAGADKOWE ZAJŚCIE

(L) Dnia 7 bm. na posterunku policji w Woźnikach złożył doniesienie krawiec Aleksy Süssler z Woźnik na czeladnika rzeźnickiego Jerzego Flakusa, który miał go rzekomo dnia 29 czerwca br napaść, powalić na ziemię i złamać mu żebro kopiąc go nogami Policja przeprowadza w tej chwili dochodzenia, celem stwierdzenia o ile zeznania Süssjera odpowiadają rzeczywistości

PORZUCIŁA WŁASNE DZIECKO

(L) W dniu 1 bm. służąca Pyrkosz Marja u swego chlebodawcy Dąbrowskiego Bronisława w Kam.-Młynach pow lubliniecki pozostawiła 6-miesięczne nieślubne swe dziecko w domu Dąbrowskiego i oddaliła się w nieznane strony.

Z Bielskiego

POŻARY

(B) Dnia 7 bm. około godz. 17,10 powstał pożar na strychu byłej fabryki brykietów, wydzierżawionej przez Ottona Danela właściciela wyrobów elektro-ceramicznych w Dziedzicach, który zniszczył część dachu, suszit świece samochodowe, oraz różnego rodzaju druki. Szkoda wynosi około 600 zł.

Następnego dnia o godz 5,40 rano wybuchł pożar w drewnianym budynku mieszkalnym Józefa Gruszki w Mnichu pow. Bielsko, który strawił doszczętnie objekt i przylegająca do niego stodołe oraz szopę z plonami, narzędziami domowymi i gospodarczymi. Szkoda wynosi około 4,000 zł Przyczyną w obu wypadkach powstania pożaru jest wadliwa budowa kominów.

Polacy Opolskiego Śląska

Katowice, 10 lipca.

Miesięcznik „Młody Polak w Niemczech" w n-rze czerwcowym pisze: „W wydanej w r. 1926 w Lipsku książce o Śląsku Opolskim (Brandstetters Heimatbücher Band 22 Oberschlesien), którą to dziś nabyć można w księgarniach berlińskich czytamy na str. 36 co następuje:

„Na Górnym Śląsku przeważa oczywiście język ojczysty polski. Jednakże mniejszość niemiecka w rejencji opolskiej jest znaczna. Według spisu z 1910 r. na ogólną liczbę ludności 2.207.981 liczba Niemców wynosi 884.045, a więc przeszło jedną trzecią."

Istotnie ludność polska na Śląsku Opolskim jest dla każdego objektywnego obserwatora bezwzględnie w większości. Sprawdzić to zresztą może każdy, kto idzie przez wioski i miasta śląskie i przysłuchuje się mowie, która tam wszędzie rozbrzmiewa. Mowa ta jest mową polską. Daremnie starają się niektórzy uczeni z pod znaku Bund Deutscher Osten twierdzić, że piękna staropolska gwara naszego ludu jest jakąś „Mischsprache". Zaprzeczają temu dowodami poparte stwierdzenia uczonych polskich, którzy wykazują, że mowa polska na Śląsku Opolskim zachowała najpiękniejsze słowa staropolskiego języka i bogactwem swoim może tylko budzić zachwyt.

Polacy Opolskiego Śląska cenią też skarby, które posiadają; skarby mowy, obyczaju i wiary. Ciężkie, bardzo ciężkie okresy, które Polacy na Śląsku Opolskim przebyć musieli, nauczyły ich twardej zaciętości i nieustępliwości.

Polacy na Śląsku Opolskim wiedzą, że w gromadzie tkwi siła. To też wraz ze wszystkimi Polakami w Niemczech łączą się pod jednym wspólnym sztandarem Rodła, w jednej naczelnej organizacji naszej — Związku Polaków w Niemczech..."

„Gauleiterowi" Wagnerowi, wielkorządcy Śląska Opolskiego, dobrze zrobiłoby zapoznanie się ze spisem ludności z 1910 r. i z 1925 r., jak również z cytowanym wyżej autorem niemieckim.

Oszczędziłby sobie urojeń i kompromitacji, jaką jest naiwne twierdzenie, wysunięte przez wysokiego urzędnika niemieckiego, że na Śląsku Opolskim żyją sami Niemcy.

Śląsk na wystawie „Praca i kultura wsi"
w Liskowie

W dniu 3 lipca br. w godzinach rannych przybyła do Liskowa pociągiem popularnym wycieczka śląskich rolników, licząca 624 osoby. Wycieczkę przywitał u stóp kościoła parafialnego ks. prał. Bliziński, który w krótkim przemówieniu przedstawił warunki, w jakich praca nad podniesieniem Liskowa odbywała się i jakie osiągnięto rezultaty z tej pracy. Minęło lat 37 — mówił ks. prałat. Były to lata wzlotów i upadków i tyleż lat walki o dobrą sprawę. Kończąc swe przemówienie pełne serdeczności i miłości dla Śląska zachęcił wszystkich do wytężonej pracy dla dobra naszej wsi i dobra Ojczyzny.

Lisków to widomy dowód — co może zdziałać gromada wiejska, ożywiona jedną wolą, co może zdziałać jednostka, która potrafi gromadę natchnąć duchem społecznym, — to obraz dorobku przede wszystkim ducha spółdzielczego. Dom spółdzielczości skupił w swych murach eksponaty, obejmujące całość spółdzielczości rolniczej. Ma tu swoją siedzibę Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa, piekarnia, rzeźnia, Kasa Stefczyka, daje spółdzielcza cegielnia i betoniarnia. Żywym również eksponatem jest okazały budynek Okręgowej Mleczarni. — Potężny pawilon Związku Spółdzielni „Społem" — reprezentował spółdzielczość spożywców. Dalej — wspaniałe budynki Szkoły Zawodowej Żeńskiej, 7-klasowej szkoły powszechnej, Domu Ludowego, Sierocińca, Ośrodka Zdrowia, Szkoły rzemieślniczo-zawodowej, zakładu wychowawczego i opiekuńczego, przytułku dla starców itd.

Drugim obliczem wystawy — to rolnictwo ze swymi działami techniki uprawy mechanicznej, nawożenia, ogrodnictwa, hodowli, doświadczalnictwa organizacji rolniczych. Imponujące były wspaniałe graficzne zestawienia Łódzkiej Izby Rolniczej, które nader obrazowo wykazywały rozwój poszczególnych gałęzi rolnictwa.

Dwa wypadki drogowe

W dniu 7 bm. najechał na szosie asfaltowej w Łaziskach Górnych, jadący motocyklem **Warzecha Alojzy z Łazisk Górnych** na rowerzystę Gorzawskiego Jana z Gardawic. Na skutek zderzenia **rowerzysta doznał ciężkich okaleczeń głowy i ciała i w stanie poważnym został odwieziony do szpitala w Mikołowie.**

Motocyklista oraz siedzący na socjuszu Kozak Józef z Łazisk Górnych, doznali lżejszych obrażeń. Pierwszej pomocy na miejscu udzielił rannym dr Fiala. Winę wypadku ponosi motocyklista, który jechał w zbyt szybkim tempie po nie przepisowej stronie.

W tym samym dniu zderzył się na asfaltowej w Wyrach **Müller Wilhelm z Pszczyny,** wracający motocyklem z Katowic, z samochodem półciężarowym. Zderzenie nastąpiło w chwili skręcania samochodu na ulicę prowadzącą do Wyrów. Motocyklista chcąc wyprzedzić samochód **wjechał z całym rozpędem pod koła samochodu. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala w Mikołowie.**

Przed sądem w Rybniku

„SREBRNE GODY" ZŁODZIEJA

Przed trybunałem Wydziału Zamiejscowego Sądu Okręgowego w Rybniku znalazła się w ub. czwartek sprawa przeciwko Janowi Grzybkowi który jest znany policji jako niepoprawny złodziej-recydywista, był on karany już 24 razy za kradzieże i obecnie odsiaduje jeszcze karę 18-miesięcznego więzienia w Wodzisławiu. Niepoprawny złodziej znalazł się poraz 25 na ławie oskarżonych wraz z niejaką Gertruda Szczepankowa także już karaną 2 letnim więzieniem za fałszowanie weksli Obecnie Szczepankowa siedziała w areszcie śledczym. Wymieniona znana jest poradto mieszkańcom Rybnika z afery meblarskiej. Swego czasu Szczepankowa wraz z mężem posiadała w Rybniku wielki skład mebli Okazało się że była to firma oszukańcza. Mąż Szczepankowej oszukał cały szereg osób na wysokie sumy. Czując, że ziemia się pod nim pali uciekł za granice, gdzie dotychczas się ukrywa.

Widocznie Szczepankowej uczciwe życie nie odpowiada, bo zaledwie wyszła z więzienia, już znowu popadła w kolizje z prawem. Tym razem Szczepankowa dobrała sobie jako towarzysza przestępcę, osk. Grzybka.

Akt oskarżenia zarzucał Grzybkowi, że w czasie od 9 września 1935 r. do 4 lutego 1936 r. skradł w Rybniku i okolicy 6 rowerów, zaś Szczepankowa wyrabiała do tych rowerów fałszywe kartv rowerowe W ten sposób sprzedaż skradzionych rowerów była łatwiejsza. Sprawa się jednak wykryła i Grzybek oraz Szczepankowa znaleźli się na ławie oskarżonych. Szczepankowa przyznała się odrazu do winy, natomiast Grzybek usiłował się wykręcać. Sąd po przeprowadzeniu przewodu sądowego wydał wyrok skazując Grzybka za poszczególne kradzieże na 71 miesięcy więzienia, z której to kary sąd utworzył Grzybkowi łączną karę 3-letniego bezwzględnego więzienia. Tak więc osk Grzybek otrzymał już 25 wyrok Towarzyszka zasądzonego, Szczepankowa została skazana za każde sfałszowanie karty rowerowej z osobna, co wyniosło razem 64 miesiące więzienia. Sąd stworzył jej także łączną karę 1 roku więzienia.

GDY SĄSIEDZI SIĘ KŁÓCĄ

Przed Izba Karną w Rybniku stanął wczoraj kołodarz Bernard Augustyn z Kamienia, oskarżony o ciężkie pobicie swego sąsiada Ryszarda Przeliorza.

W dniu 27 marca br po ulewnym deszczu Przeliorz przy pomocy miotły usuwał kałuże wody powstałe na jego podwórku. Nieszczęście chciało, że woda poszła ściekać do ogrodu osk. Bernarda Augustyna, którego dom sąsiaduje z zabudowaniami Przeliorza. Augustyn wypadł z mieszkania na Przeliorza i po krótkiej sprzeczce, wyrwawszy Przeliorzowi trzymaną w ręce miotłę począł go okładać po głowie. Skutek był taki, że Przeliorz przeleżał w szpitalu około 26 dni, a napastnik znalazł się w sądzie, który skazał Bernarda Augustyna na 7 miesięcy więzienia z warunkowem zawieszeniem kary na 3 lata.

Przed tą samą Izbą Karną stanął rzeźnik Robert Dziony z Wodzisławia, który odpowiadał za podobne przestępstwo Wymieniony napadł na kolegę po fachu Wincentego Kotule, którego pobił tak ciężko że Kotula zmuszony był oddać się pod opiekę szpitalną, gdzie przebył 27 dni. Powodem napaści Dziony na Kotulę były względy konkurencyjne. Dziony skazany został na 7 miesięcy więzienia z zawieszeniem.

Podobizna zmarłego w czwartek Wiceministra Oświaty ś. p. prof. Józefa Ujejskiego.

Mównica publiczna

Jak zapobiec hałasowi na ulicach Katowic

W związku z artykułem na temat hałasu ulicznego w Katowicach otrzymujemy od jednego z czytelników następujące uwagi:

„Każdy samochód, według istniejących przepisów, musi posiadać dwa sygnały, elektryczny i ręczny. Jest to jedyny przepis tego rodzaju w Europie. Kierowca samochodu jest pod karą zmuszony dawać sygnał przed każdym zakrętem lub skrzyżowaniem ulic, jak i w innych miejscach, gdzie ruch trudno daje się obserwować; jak np. pod tunelem do ul. św. Jana, gdzie nasza piesza publiczność zachowuje się wprost jak gęsi, przelatując z jednej strony na drugą, nie bacząc na ruch samochodowy ani tramwajowy. W razie najmniejszego wypadku pierwszym zarzutem przechodnia jest, że kierowca nie dawał sygnału, specjalnie dla niego; jest to również pierwszym pytaniem przybyłego policjanta. — Wobec powyższego, kierowcy dają sygnały przed tunelem dla wszystkich ogólnie i pod tunelem dla przechodzących z jednej strony na drugą każdemu z osobna.

By zapobiec hałasowaniu powstającemu z sygnałów na ulicach naszego miasta, należałoby:

1) by każdy i to nie tylko kierowcy samochodów, lecz woźnice, rowerzyści a zwłaszcza piesi zastosowali się do istniejących przepisów drogowych i policyjnych. Naszą publiczność należałoby odpowiednio przeszkolić, np. przez tak zw. tygodnie nauki ruchu ulicznego, które gdzieindziej jak również i zagranicą były z wielkim pożytkiem przeprowadzane.

2) Należałoby łańcuchami odpowiedniego koloru zagrodzić skrzyżowania ruchliwych ulic jak i pod tunelami uniemożliwić przechodzenie z jednej strony na drugą.

3) W bezpiecznych miejscach naznaczyć właściwe miejsca dla przejścia pieszych, którzy powinni się do tego stosować.

4) W szkołach przeprowadzać dla dzieci odpowiednie szkolenia i wreszcie

5) zakazać wszelkich sygnałów w obrębie miasta Wielkich Katowic, które po przeprowadzeniu moich pierwszych 4 zaleceń — stanie się zupełnie zbędnem i na naszych ulicach zapanuje wzorowa cisza.

Jest tu wielkie pole działania dla naszej wielce cenionej policji.

Nowy kościół polski w Kanadzie konsekrowany

CHICAGO. W Wilnie, w prowincji kanadyjskiej Ontario, dokonał Ks. Biskup R. P. Dignan z Sault Ste Marie konsekracji kościoła polskiego, wystawionego dzięki staraniom tamtejszego proboszcza ks. E. Wiloskiego. Konsekracja odbyła się uroczyście w dniu 29 czerwca b. r. w dniu śś. Piotra i Pawła.

„Ulica nauczyciela"

W stolicy republiki argentyńskiej zawód pedagogiczny cieszy się wyjątkowym uznaniem: Jak donosi czasopismo „Oświata i Wychowanie", istnieje tam „Pomnik nauczycielstwa" i obchodzi się uroczyście „Dzień nauczyciela". W związku z ostatnim obchodem na cześć pedagogów argentyńskich nazwano jedną z ulic miasta „El Maestro". Podczas inauguracji odsłonięto tablicę z następującym napisem:

„Nauczycielowi — przedstawicielowi najszlachetniejszego zawodu — hołd publiczny od 8 dzielnicy szkolnej w Dniu Nauczyciela 1930 roku".

Zagadkowe morderstwo w lasach lublinieckich

Dramatyczne sceny w katowickim sądzie apelacyjnym

W lipcu ub. r. lasy turżańskie powiatu lublinieckiego stały się terenem strasznej zbrodni. Między Turzą a Łebkami w gąszczu leśnym padł zamordowany w bestialski sposób, mieszkaniec Tanny handlarz jagód Wojciech Zakrzewski. Energiczne dochodzenia doprowadziły niebawem do wykrycia sprawców i ujawnienia całego planu zbrodni, opracowanego już z góry ze wszelkimi szczegółami.

Sprawców zbrodni zaczęto szukać w najbliższym otoczeniu nieboszczyka:

Pożycie małżeńskie ś. p. Zakrzewskiego z jego żoną Gertrudą dużo dawało do myślenia.

GERTRUDA ZAKRZEWSKA MIAŁA KILKU KOCHANKÓW,

między innymi utrzymywała stosunki cielesne ze swym ojczymem Filipem Mańką. Z tego powodu dochodziło między małżeństwem do częstych scysyj przy czym nie obywało się bez rękoczynów. Zakrzewska — mimo upomnień ze strony męża — nie zerwała stosunków z Mańką. Przeciwnie, powzięła nawet plan zgładzenia męża i z myślą tą zwierzyła się Mańce. Mańka plan pochwalił i poczęto rozglądać się za odpowiednim wykonawcą zbrodni. Po nieudanych próbach nakłonienia do zabójstwa Zakrzewskiego drugiego kochanka Zakrzewskiej, Wilka, wybór padł ostatecznie na niej. Feliksa Kęsego z Łebek (pow. Częstochowa), który

ZA WYNAGRODZENIEM 300 ZŁ ZGODZIŁ SIĘ NA ZABICIE ZAKRZEWSKIEGO.

Owego Kęsego zapoznał z Zakrzewską Wilk i on też pośredniczył przy przeprowadzaniu pertraktacyj. Ułożono, że w dniu 4 lipca Kęsy pod pozorem sprzedaży części do roweru ściągnie Zakrzewskiego do lasu i tam się z nim załatwi. Jakoż dnia 3 lipca Kęsy spotkał się w Herbach z Zakrzewskim i zaproponował mu kupno części rowerowych, mówiąc, że pochodzą one ze skradzionego roweru i dlatego wręczyć mu je może tylko w lesie. **Umówili się więc na drugi dzień około godz. 10 w lesie między Turzą a Łebkami.** Równocześnie Kęsy zaopatrzył się w rewolwer, który nabył za otrzymane od Zakrzewskiej pieniądze od innego znów jej kochanka Jelonka, zawiadomił też — jak sam zeznał — Mańkę, by w lesie go oczekiwał. Zakrzewska — dla stworzenia sobie alibi — wyjechała tego samego dnia do Częstochowy. Przedtem jednak wręczyła Kęsemu **15 zł a konto przyobiecanego wynagrodzenia za morderstwo.**

O PRZEBIEGU SAMEJ ZBRODNI DOWIADUJEMY SIĘ Z RELACJI KĘSEGO:

Zajechałem rowerem do lasu, gdzie spotkałem się z Mańką. Ledwo ukryliśmy się za drzewami, nadjechał Zakrzewski. Podeszłem ku niemu a on popatrzył na mnie i rzekł: **„Felek! coś ty taki blady! coś ty tam porobił?"**

Weszliśmy w gąszcze ku miejscu, gdzie rzekomo miał leżeć rower. **W pewnej chwili Zakrzewski odwrócił się a ja wyjąłem rewolwer i z odległości mniej więcej 6 kroków oddałem do niego kilka strzałów.** Zakrzewski, mimo, że trafiłem go, zaczął uciekać i zdołał wybiec poza las. Tam jednak dopadł go ukryty za drzewami Mańka i zadał mu kilka ciosów jakimś narzędziem. W pewnej chwili Mańka miał zawołać: „Felek chodź tu!", a gdy Kęsy nadszedł, Mańka wyrwał mu z ręki rewolwer i kolbą rewolweru dobił dogorywającego Zakrzewskiego, zadając mu szereg ciosów w czaszkę i kości czołowe. Trupa Zakrzewskiego zawlec mieli obaj do lasu i przykryć trawą i wrzosem. Znaleziono go dopiero w parę dni później.

PRZED SĄDEM PIERWSZEJ INSTANCJI

w Tarnowskich Górach zasiedli na ławie oskarżonych Feliks Kęsy, Filip Mańka, Gertruda Zakrzewska, Władysław Wilk, który pośredniczył przy angażowaniu Kęsego do popełnienia zbrodni i wreszcie Antoni Jelonek, od którego Kęsy nabył za pieniądze Zakrzewskiej browning, narzędzie zbrodni.

Feliks Kęsy do zbrodni się przyznał, podając cały jej przebieg tak, jak go tu przedstawiliśmy. Przyznał się również Wilk do pomagania przy opracowaniu planu i przy wynalezieniu zdolnego do wszystkiego osobnika. Natomiast inni oskarżeni zaprzeczyli swemu udziałowi w zbrodni. **Filip Mańka wyparł się całkowicie, jakoby cokolwiek o planie zbrodni wiedział a na dowód że nie brał udziału w jej wykonaniu przedstawił alibi, że w tym czasie grał w karty w Herbach.** Alibi tego jednak nie wykazał. Przeciwnie świadkowie stwierdzili, że grał z nimi do godz. 10, a potem gdzieś odszedł i przez dłuższy czas nie było go widać. **Wreszcie Gertruda Zakrzewska przyznała, że o planie zabicia jej męża wiedziała, ale ani w podejmowaniu tego planu ani w jego przeprowadzeniu nie brała żadnego udziału.**

Sąd pierwszej instancji skazał Feliksa Kęsego na karę więzienia przez lat 10 i pół i pozbawienie praw publ. i ob. praw hon. na lat 7, Filipa Mańkę na dożywotnie więzienie i pozbawienie praw na zawsze, Władysława Wilka na 5 lat więzienia i wreszcie Gertrudę Zakrzewską za szereg zarzucanych jej czynów na karę łączną 15 lat więzienia i 7 lat utraty praw. Antoniego Jelonka dla braku dowodów winy sąd uniewinnił.

OD POWYŻSZEGO WYROKU WNIEŚLI APELACJĘ WSZYSCY SKAZANI

a także i prokurator co do uwolnienia Jelonka i wymiaru kary dla Kęsego. **Na skutek tej apelacji sprawa znalazła się wczoraj na wokandzie sądu apelacyjnego w Katowicach.**

Rozprawa apelacyjna obfitowała w sceny pełne dramatycznego napięcia: Świadkowie potwierdzali na ogół zeznania z pierwszej instancji i przewód sądowy miał już być zamknięty. Sąd jednak postanowił jeszcze po raz ostatni przesłuchać Kęsego.

I TU NASTĘPUJE OSOBLIWY MOMENT:

Sąd tłumaczy Kęsemu, że jego zeznania w stosunku do Mańki nie mogą mieć wpływu na wymiar kary dla niego, **Mańka rzuca mu się do kolan i ta załamując histerycznie ręce: Felek! błagam powiedz, jak było naprawdę. Powiedz, że prawda ja tam nie byłem!**

I STAJE SIĘ RZECZ NIEOCZEKIWANA:

Kęsy, który od pierwszej chwili uparcie twierdzi, że Mańka był jego spólnikiem w wykonaniu zbrodni, że on to dobił w bestialski sposób Zakrzewskiego **nagle cofa swoje dotychczasowe zeznania i powiada, że Mańka przy wykonaniu morderstwa nie był obecny.**

Na sali ogromne poruszenie. Słychać szloch obecnych na sali krewnych Mańki.

W ŁONIE SĄDU POWSTAJĄ JEDNAK WĄTPLIWOŚCI.

Jakto? — zadaje pytanie przewodniczący trybunału — więc zbrodni dokonałeś sam? — jak to możliwe, skoro zmarłemu zadano dwa rodzaje ran — wolwerem i nożem, skoro ma on strzaskaną czaszkę, czego chłopak tak wątły zapewne nie mógłby dokonać? **Kęsy zaczyna się wikłać w odpowiedziach, nie umie odpowiedzieć na żadne pytania nie umie wyjaśnić jak on słaby chłopiec mógł zanieść przewlec trupa aż do miejsca zagrzebania potwierdzi, że noża nie miał.**

Sąd przesłuchuje — tym razem raczej w charakterze biegłego jednego ze świadków — posterunkowego P. P. który przeprowadzał dochodzenia Oświadcza on stanowczo, że jest rzeczą absolutnie wykluczoną, by Kęsy mógł dokonać zbrodni sam. Zakrzewski był potężnym mężczyzną wysokiego wzrostu, dobrze zbudowanym i ciężkim Miejsce na którym znaleziono zwłoki posunięte było wysokim wrzosem. Jeden człowiek nie mógłby więc dowlec tam człowieka bez zniszczenia rosnących wokół traw i wrzosów. Po tym jego zdaniem Kęsy nie był by w stanie sam dać rady Zakrzewskiemu.

NA SALI KONSTERNACJA.

I ponowny dramatyczny moment. — Oto Kęsy przyparty do muru cofa dopiero przed chwilą zrobione odwołanie co do współuczestnictwa Mańki w popełnieniu zbrodni. — Oświadcza, że odwołanie to zrobił pod wpływem wzruszenia przede wszystkim za namową Mańki, który w więzieniu obiecywał mu, że jeżeli zostanie uwolniony, to będzie mu przysyłał do więzienia wałówki i wogóle dbał o niego.

— Te nagłe odwołania i cofania co dopiero złożonych oświadczeń budzi podejrzenia co do poczytalności oskarżonego Kęsego. Obrona wnosi o poddanie go ekspertyzie psychiatrycznej. — **Sąd po naradzie przychyla się do tego wniosku. Zarazem sąd oświadcza, że na przyszłą rozprawę która odbędzie się w czwartek 15 bm. wezwani będzie także oskarżona Zakrzewska przebywająca w więzieniu w Kielcach i nieobecna na wczorajszej rozprawie oraz pozostali nieobecni oskarżeni a mian. Wilk i Jelonek.**

W związku z odbywającym się we Lwowie wielkim zjazdem lekarzy i przyrodników polskich, reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające P. Ministra W. R. i O. P. prof. dra Wojciecha Świętosławskiego, w towarzystwie podsekretarza stanu w Ministerstwie Opieki Społecznej dra Piestrzyńskiego, słuchającego objaśnień dziekana izby lekarskiej, prof. Nowickiego, podczas zwiedzania wystawy lekarskiej i przyrodniczej, w pawilonie centralnym Targów Wschodnich.

Nowiny radiowe

Jak czują się najbiedniejsze dzieci śląskie na kolonii Czerwonego Krzyża

Polski Czerwony Krzyż prowadzi w Rabce stałą kolonię dla najbiedniejszych dzieci śląskich. Czas trwania kolonii trwa miesiąc. W ciągu sezonu, od kwietnia do października, na kolonii przebywa tysiąc dzieci. Partie są miesięczne, każda składa się z około stupięćdziesięciu dzieci.

Zakład P. C. K. w Rabce należy niewątpliwie do najlepszych zakładów zdrowotnych dla dzieci w Polsce. Położony jest w najpiękniejszej dzielnicy Rabki; otoczony olbrzymim lasem. Zakład urządzony jest nad wyraz nowocześnie. Kąpiele solankowe, solanki jodobromowe, plac do gier, zabaw, turnsy i t. d. Dzieci korzystają oczywiście z wszystkich tych urządzeń.

Ale, w urządzeniu zakładu jest jeden brak. Nie ma aparatu radiowego, z którego dzieci mogłyby korzystać.

W odpowiedzi na rozpisaną ankietę: co mi się podoba?; co też?; co powinno być na kolonii, abym był zadowolony — zadowolona? — dzieci wolały w znacznej większości o radio. Posłuchajmy kilku odpowiedzi:

„Gdyby było w zakładzie radio, byłoby nam wesoło, a dlatego, bo dowiedzielibyśmy się różnych ciekawych wiadomości" (Alusia Dworniczek, lat 12, córka robotnika z Janowa).

„Abym była zadowolona, w zakładzie powinno być radio" (Hela Krzyżowska, lat 12, córka wdowy z Tychów).

„Tak, przydałoby się radio, abym mogła słuchać (Jej) Heli z Katowic" (Jadzia Jaszczurok, lat 13 z Wełnowca).

„Powinno być radio i grać przez cały dzień, aby było wesoło" (Lucia Kasprzakówna, lat 12, córka robotnika z Łazisk Górnych).

„Radio w zakładzie przydałoby się bardzo, bo w radio mówią wiele ciekawych rzeczy i możemy się wiele z niego nauczyć" (Bronia Kasperczakówna, lat 11, z Chorzowa).

„W naszym zakładzie przydałoby się radio, bo dzieci by się mogły dowiedzieć ciekawych rzeczy" (Madzia Dziubanka, lat 11, z Rybnika).

„Powinno być radio na kolonii, ażeby dzieciom było bardzo wesoło" (Manusia Sliwianka, lat 11, córka robotnika z Ledzin pszczyńskich).

„W zakładzie, aby mi się podobało, musi być radio. Radio bardzo by się przydało, ponieważ z radia nadają ładne pogadanki i muzykę" (Gerda Frydecka, lat 13, córka bezrobotnego z Mikołowa)

„Radio przydałoby się bardzo, bo niektóre dzieci są ubogie i nie miały możności słuchania radia. Także z radia można się dowiedzieć dużo ciekawych rzeczy" (Małgosia Hellerówna, lat 13, córka woźnego z Ubezpieczalni w Bielsku).

„W zakładzie radio bardzo by się przydało, ponieważ słuchalibyśmy różnych audycyj i dochodziłyby do nas wieści ze świata" (Hela Machnikówna, lat 12, córka robotnika z Michałkowic).

Na kilkadziesiąt głosów, wołających o radio, jeden tylko Zdzisiek Zielonka, 12-letni syn hutnika z Wełnowca, mówi, że radio jest w zakładzie niepotrzebne, „bo by dzieci za dużo kręciły w nim"...

Jedno dziecko odpowiedziało, że nie może nic napisać o radiu, bo nie wie, co to jest i nigdy w życiu nie widziało radia.

W odpowiedziach pozaradiowych, dzieci pisały:

„Na kolonii podoba mi się wszystko, oprócz zachowania się bogatszych dziewczynek w stosunku do biedniejszych" (Hellerówna z Bielska).

„Na kolonii podoba mi się wszystko oprócz dziewczynek bogatych, które nie chcą rozmawiać z ubogimi" (Kasprzakówna z Łazisk Górnych).

„Kolonia w Rabce podoba mi się, gdyż nie trzeba nic robić, a dostanie się dobrze jeść i spać" (Edzio Matzner, lat 12, syn ślusarza z Bielska).

I jeszcze jedna, charakterystyczna odpowiedź Madzi Dziubianki: „Ażebym była zadowolona, potrzeba mi moich rodziców. Ja myślę, że w kolonii P. C. K. w Rabce jest ładnie dla tych dzieci, które nie tęsknią bardzo do rodziców".

Dzieci, jak widzimy z tych głosów, czują się w zakładzie P. C. K. w Rabce zupełnie dobrze. A największa potrzeba, aby były „bardzo zadowolone" — to radio.

— mk —

Słońce, powietrze, radość, życie!...

Komunikaty

Do Powstańców Śląskich!

Zwracamy wszystkim naszym członkom uwagę na „Święto Dzieci", które się urządza w niedzielę 11 lipca. Zbiórka wszystkich dzieci wraz z rodzicami o godzinie 13.30 na placu przed St. Urzędem Wojewódzkim. Wymarsz nastąpi o godzinie 14-tej na miejsce uroczystości. Zarząd Zw. Pow. Śl. uch. pow. gliwicko-tosz. kiego.

Wycieczka okręgowa do Makoszów.

Stow. Mil. Muzyki okręgu bielszowickiego urządza w dniu 11 lipca wycieczkę do Makoszów. Zbiórka oddziałów w Pawłowie o godz. 7-ej rano. Celem umożliwienia członkom oraz gościom udziału w wycieczce w godzinach spóźnionych, zamówiony został przez zarząd okręgowy autobus, który kursować będzie z Nowej Wsi przez Bielszowice do Makoszów i to trzy razy przed i trzy razy po południu.

Oświadczenie.

Dowiaduje się, że podobno mam figurować na liście członkowskiej niemieckiej partii „Jungdeutschepartei". Oświadczam, że nigdy do wymienionej partii nie wstąpiłem i wpisane mnie na listę członków bez mojej wiedzy i zgody, natomiast jestem członkiem od szeregu lat Narodowego Chrześciańskiego Zjednoczenia Pracy, ZZZ i innych. — ROBERT SKORNIA, katowice-Załęże ul. Bocheńskiego 16.

Odpowiedzi redakcji

W. S. J. U. P. — 1. Podług stu-procentowego przeliczenia 1000 marek niemieckich z stycznia 1920 r. równają się zł 111,—, a z lutego oraz z miesięcy od maja do końca grudnia — zł 91,—, 2000 marek niemieckich z stycznia 1923 r. — zł 12,50, a marek polskich — zł 5 — 2. Jeżeli plac nie jest własnością sąsiada, to przywłaszczenie tego kawałka gruntu powinien dać właściciel. — 3. W sprawie rowu trzeba zwrócić się do okręgu urzędowego, który wydaje miejscowe zarządzenia. — 4. Każdy bank może kupić obligacje, którą Pan chce sprzedać. W tym wypadku najlepiej można sprzedać ten papier wartościowy w Banku Polskim, oddział w Katowicach przy ul. Bankowej.

Nr 123 Mysłowice. Nie podał Pan, z jakich powodów nie został przyjęty do szkoły leśnej. Prawdopodobnie wykształcenie albo też stan zdrowia nie odpowiada warunkom leśniczego wzięcia nie zdał Pan egzaminu wstępnego, jeżeli takowy był. Prywatnej szkoły leśnej ani też kursów leśnych nie ma. Wobec tego nie możemy służyć radą.

Z. K. W. Hajduki 1) Należało zastosować się podług umowy najmu, która jest zawsze ważną. Ponieważ syn właściciela domu odnośnie sam właściciel założył taki sam interes, jaki prowadzi lokator w tym samym domu, to postępowanie takie ze strony właściciela należy uważać za złośliwą konkurencję. Z powodu trudności, jakie sprawa przedstawia, najlepiej zwrócić się do adwokata po radę. — 2) Należy zwrócić się z prośbą o umorzenie cła do Dyrekcji Ceł w Mysłowicach. Jeżeli wniosek nie zostanie uwzględniony, to paczka będzie skonfiskowana w razie niezapłacenia cła. Urząd Celny nie zwróci paczki nadawcy.

ADIO KATOWICE

Sobota 10 maja.

ATOWICE. Godz. 6.00 Audycja poranna. 7.00 nik poranny. 7.10—8.00 Muzyka (płyty). 11.57 ał czasu. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Wiaomości bieżące. 12.20 Życie kulturalne Śląska. 12.35 ert orkiestry wojskowej. 13.00 Koncert życzeń. —14.30 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.30 Orkiehu harmonistów (płyty). 15.43 Wiadomości gospodar-16.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 16.30 Mniej e uwertury — koncert orkiestry. 17.30 Audycja kursowa. 17.50 „Taternik z aparatem fotograficz- — pogadanka. 18.15 „Wilgotność" — pogadanka. „Świezyna u Dorotki" — audycja dla dzieci w cieci Ilell. 18.45 Wiadomości sportowe. 18.50 Poonka aktualna. 19.00 Pieśni ludowe ziemi wileń- 19.40 Pogadanka aktualna. 19.50 Komunikat towy. 19.52 Wiadomości sportowe. 20.00 Audycja Polaków za granicą. 20.45 Dziennik wieczorny. „Siła przeznaczenia" — opera Verdiego. 22.50 do Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przeprasy i komunikat meteorologiczny.

Niedziela 11 lipca.

KATOWICE. Godz. 6.00 „Surmy śląskie". 6.15 Mu- z płyt. 7.45 Koncert życzeń. 8.03 Dziennik poran- 8.15 Gazetka rolnicza. 8.35 Krótki koncert muzyki kiej (płyty). 9.00 Dzień Morza w Gdyni. 12.15 Po- muzyczny. 13.13 „Kilka słów o bezpieczeństwie w rolnictwie" 13.25 Koncert Polskiej Kapeli wej pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego. 14.40 Re- z kopalni pirytu. 11.50 „Co słychać na Śląsku". Audycja dla wsi. 16.00 Melodie operetkowe. 17.00 wszechny Teatr Wyobraźni: słuchowisko „Świeczka ". — komedia Aleksandra Fredry 17.25 Reportaż 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie. W przer- „Nad i pod Niagarą" — felieton. 20.00 Audycja zana. 20.35 Wiadomości sportowe. 20.40 Przegląd tyczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Capstrzyk rynarki wojennej z Gdyni. 21.01 „Dzień Morza w dni". 21.10 „A czy znasz ty brucie młody" — rewia ślskowa. 21.40 Wiadomości sportowe. 22.41 Koncert czorny. 22.50—23.00 Ostatnie wiadomości dziennika czornego i komunikat meteorologiczny.

Repertuary teatrów i kin

KINOTEATRY W KATOWICACH

od dnia 6 czerwca 1937 r.

CAPITOL: Z powodu renowacji kino zamknięte.
CASINO: „Hotel Savoy 217".
COLOSSEUM: „Narzeczona z Wiednia".
RIALTO: „Romans w Budapeszcie".
STYLOWY: „Król kobiet" i „Niesamowity dom".
UNION: „Idziemy po szczęście."
KATOWICE-ZAWODZIE — ATLANTYK: „Noce ryskie" i dobry dodatek.
ZAWODZIE — ATLANTIC: „Bolek i Lolek" i „W rukiwaniu miłości".

Inne miejscowości:

BIAŁA — MIEJSKIE: „Tajemnica Dra Chandlera".
RIALTO: „Detektyw".
CHORZÓW — APOLLO: „Wyprawa na Mongo" i „W operze". — ROXY: „Żona czy sekretarka" i „Tajemnica Marynarki Wojennej". — COLOSSEUM: „Krew na morzu" i „Na zgliszczach szczęścia". — ULIA: „Miasto Anapol" i „Bandera".
MYSŁOWICE — ODEON: „Czarownica z Salem", — „Poświęcenie".
MIKOŁÓW — ADRIA: „Król żebraków" i wesoły program.
SIEMIANOWICE — KAMERALNE: „Sylwetki" i program.
BYTOM — APOLLO: „Jego złota rybka" i „Dzikie ". — HELIOS: „Zabiłem" i „Złota dziewczyna".
ZABRZE — APOLLO: „Kaprys milionera" i „Kaian Blood" oraz PAT-a dodatek.

Wiadomości gospodarcze

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH

Ceny rozu lają się za 100 kg w złotych parytet wagon Katowice w handlu hurtow. w ładunkach wagonowych

Żyto 24.50—25. Pszenica jednolita 26—26.50. Pszenica ...ierna 25.50—26. Owies jednolity 28.50—29. Owies zbie ... 27.50—28. Jęczmień przemiałowy 28.50—24. Jęczmień pastewny 22.50—23. Fasola biała 31—33. Fasola ...bowa 21.50—25.50. Łubin żółty 21.50—22. Łubin nie- ...ki 19—19.50. Groch Wiktoria 28—30. Groch polny ...—28. Mąka ziemniaczana superior 38—39. Mak 83—85. ...ndyka 24.25—25. Hreczka 28.50—29.50. Mąka pszen- ...a gat. I 0—65 proc. 40—40.50, II 65—70 proc. 26—27, ... 70—75 proc. 22.50—23.50, III 75—75 proc. 20—21, ra- ...a 0—55 proc. 32—32.50, pustewna 17—18. Mąka żyt- ...a gat. I 0—70 proc. 34.75—35.25, razowa 0—95 proc. ...—29, typ wojsk. 0—82 proc. 32—32.50. Otręby pszen- ...e grube przem. stand. 17—17.50, średnie 16.50—17, miał- ...e 16—16.50, żytnie 16—16.50. Kuchy lniane 23.25—23.75, ...ty rzepakowe 18.25—18.75. Śrut sojowy 26—27. Śrut ...pestek palmowych 19—21 proc. w tem 1 proc. tłuszczu ...5—15.50. Słoma prasowana 4.25—4.75. Siano łąkowe ... 7.50. Siano koniczynne 7.50—8.50. Ziemniaki jadalne ...notowań. Wyka 26—27. Peluszka 27.50—28.50. Ogół- ...obrot 1310 ton. Usposobienie spokojne.

NOTOWANIA WARSZAWSKIEJ GIEŁDY PIENIĘŻNEJ

DZIWIZY Belgia 89.15 89.33 88.97. Berlin 212.51 211.67. ...dańsk 100.20 99.80. Amsterdam 290.90 290.62 290.18. Ko- ...haga 117.31 116.76. Londyn 26.23 26.30 26.16. Nowy ...rk czek 5.29 5.30 1,4 5.27 3,4, kabel 5.29 1,4 5.30,5 5.28. ...0.19 80 132.13 131.47. Paryż 20.49 20.59 20.39. Praga ...42 18.47 18.37. Stokholm 135.30 135.63 134.97. Zurych ...10 121.40 120.80. Wiedeń 99.20 99.50. Mediolan 27.38 ...38. Helsinki 11.62 11.56. Montreal 5.29 1,4 5.26 3,4. Tel Aviv 26.16 26.02. — Tendencja mocniejsza.

AKCJE: Bank Polski 101. Lilpop 46.75—46.50. Ostrowiec 25.50. Starachowice 29.50. Tendencja niejednolita.

WALUTY: Belgi belgijskie 89.33—88.90. Dolary amerykańskie 5.26,5—5.26. Floreny holend. 291.62—289.90. Franki franc. 20.59—5.29 szwajcarskie 121.40—120.60. Funty angielskie 26.30—26.14. Guldeny gdańskie 100.20 —99.80. Korony czeskie 18.20—17, duńskie 117.34—116.80, norweskie 132.13—131.15, szwedzkie 135 63—134.65, liry włoskie 23—21.90. Marki fińskie 11.62—11.20, niemieckie 211—212. Szyl. austrj. 99.20—98.50. Marki niemieckie srebrne 113—111 Tel Aviv 26.16—25.90.

Kalendarzyk zebrań

Niedziela 11 lipca.

BAŁESKA-HAŁDA, Zebranie Zw. Powstańców Śl. o godz. 14 w szkole.

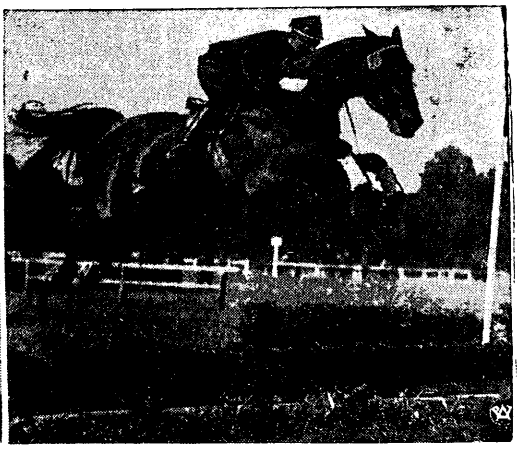

W dniach od 2—4 lipca odbył się na kortach W. K. S. „Flota" w Gdyni III ogólno-polski turniej tenisowy, o mistrzostwo korpusu podoficerskiego. Zdjęcie lewe przedstawia moment wręczenia pucharu zwycięzcy turnieju starszemu sierż. Drapalc przez dowódcę obrony wybrzeża komandora Frankowskiego. — Na prawym zdjęciu widzimy por. Komorowskiego, zwycięzcy II i III nagrody na międzynarodowym konkursie „Potęgi skoku" w Lustenburgu (Prusy Wsch.).

Życie sportowe i wychowanie fizyczne

Elita pływaków śląskich startuje w Katowicach

Sekcja pływacka K. S. „Dąb" w Katowicach organizuje w sobotę 10 lipca w Miejskich Zakładach Kąpielowych zawody pływackie, w których wezmą udział najlepsi pływacy Śląska z E. K. S. (mistrz Polski) K. S. Dąb, K. S. Hakoah, T. P. G. N. i innych klubów.

Początek o godz. 17-tej.

Na starcie staną między innymi: mistrz Polski Heidrich, olimpijczyk Barysz, były wicemistrz Polski Machowski (wszyscy z Dębu), Jędrysik i Domagała z T. P. G., Wiener z Hakoah oraz czołowi pływacy E. K. S. Szczególnie ciekawie zapowiadają się biegi na 100 i 200 m, w których startować będzie bardzo wyrównana stawka pływaków.

W ramach zawodów odbędzie się sensacyjne spotkanie w biegach na 100 i 400 m między mistrzynią Polski Traudówną z Bielska i Matterówną z K. S. Dąb, której wyniki stały się rewelacją tegorocznego sezonu. Po raz pierwszy spotkają się również w ramach tych zawodów pływacy E. K. S. i Dębu, których współzawodnictwo staje się obecnie motorem rozwoju pływactwa katowickiego.

Po zawodach odbędzie się ciekawy mecz piłki wodnej między drużyną K. S. Dąb i KS. Hakoah.

Zawody mają charakter propagandowy, wobec czego opłaty za wstęp na zawody utrzymano na bardzo niskim poziomie.

Festyn sportowy K. S. Bdra Miasteczko

Pod protektoratem księdza proboszcza Wilhelma z Miasteczka, komendanta obwodu P. W. kpt. Książka z Tarn. Gór i prezesa Śl. Okr. Związku Piłki Ręcznej Wiegosza z Chorzowa urządza klub sportowy Miasteczko w dniach 10 i 11 lipca br. z okazji 15-letniej rocznicy swego założenia wielki festyn sportowy pod nazwą: „Dzień Sportu Polskiego".

Program festynu jest następujący:

Dnia 10 bm. o godz. 19 uroczyste zebranie, o godz. 20,30 wymarsz na boisko, o godz. 21 ognisko.

Początek zawodów w dniu 11 lipca jest następujący:

Boisko I (piłka nożna i szczypiórniak): o godz. 12,30 KS. Miasteczko — KS. Tarn. Góry szkolne, godz. 13,40 Odra Miasteczko — KS. Tarn. Góry juniorzy, godz. 14,50 Szczypiórniak KS. Odra Miasteczko — KS. Śl. T. Góry, godz. 16,00 R. K. S. Wyzwolenie — KS. Śl. Tarn. Góry, seniorzy, godz. 17,40 KS. Odra Miasteczko — KS. Ruch Radzionków sen.

W czasie przerwy występują sokoli z ćwiczeniami wolnymi.

Boisko II (siatkówka): o godz. 13,00 zespół świetlicy międzyzwiązkowej Miasteczko — KS. Miasteczko, godz. 13,30 Zw. Strzelecki T. Góry — KS. Śl. Tarn. Góry, godz. 14,00 K. S. M. Strzybnica — KS. Strzelec Rojca, 14,30 Zespół świetlicowy (żeński) — KS. Śl. Tarn. Góry, o godz. 15,00 zawody finałowe.

Boisko III: godz. 14,30 Zw. Strzelecki Tarn. Góry — K. S. Tarn. Góry.

Boisko IV: o godz. 13,30 Sokół Miasteczko — Straż Pożarna Miasteczko, 14,15 KS. Jaskółka, Rudne Piekary — KS. Odra Miasteczko Śl., o godz. 15,00 Zw. Rezerwistów Sowice — H. K. S. Miasteczko Śl., godz. 15,45 zawody finałowe.

O godz. 12 bieg okrężny na trasie 2000 mtr.

Rumunia zaprasza naszych kolarzy

Polski Związek Kolarski otrzymał od rumuńskiego związku kolarskiego list zapraszający polskich kolarzy do udziału w międzynarodowym wyścigu kolarskim dookoła Rumunii, który się odbędzie w dniach od 27 sierpnia do 19 września na dystansie 2637 km. Polski związek kolarski zaproszenie zasadniczo przyjął i prawdopodobnie wydeleguje pełną drużynę na ten wyścig.

MICHALAK I OLECKI ZAWIESZENI.

Polski Związek Kolarski postanowił zawiesić Oleckiego na trzy miesiące za niesportowe zachowanie się i nieposłuszeństwo wobec kierownictwa wyścigu dookoła Polski.

Michalak został zawieszony na 4 tygodnie za zachowanie niegodne kolarza polskiego.

Przed walnym zjazdem delegatów P. Z. N.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Krakowie 17 walny zjazd Pol. Zw. Narciarsk. Porządek obrad przewiduje między innymi: Wręczenie nagrody przechodniej Pana Prezydenta R. P. za sprawność narciarską oraz plakiet, wręczenie nagrody przechodniej Ministra Komunikacji za największą ilość zdobytych odznak górskich, odczytanie sprawozdań, referat red. Faschera o przygotowaniu mistrzostw narciarskich świata oraz igrzysk zimowych 1939 roku w Zakopanem, wybory nowych władz P. Z. N., rozpatrzenie preliminarza budżetowego oraz wolne wnioski.

PRZED MECZEM POLSKA — NIEMCY

Przed meczem lekkoatletycznym Polska - Niemcy, który odbędzie się 21 i 22 sierpnia (prawdopodobnie w Chorzowie), P. Z. L. A. zorganizuje trzytygodniowy obóz w drugiej połowie lipca dla naszej reprezentacyjnej drużyny.

SLAVIA RUDA — W.K.S. BYTOMIAK 2:1 (0:1)

W czwartek na boisku Slavii w Rudzie odbył się ciekawy mecz piłkarski między Slavią miejscową a W. K. S. Bytomiakiem. Mecz ten zgromadził około 1200 widzów.

O ile sam przebieg gry stał na wysokim poziomie i trzymał widzów w napięciu, o tyle wynik meczu stanowi sensację sportową, bowiem W. K. S. Bytomiak mimo, że prowadził do przerwy 1:0 i mimo, że ma w swym zespole świetnych graczy ligowych, to w rezultacie zeszedł z boiska przy stanie 2:1 dla Slavii.

ZABEZPIECZONY PARK NA SAMOCHODY PRYWATNE W KATOWICACH

Jak z zestawień statystycznych wynika, ilość wypadków kradzieży, uszkodzeń opon etc. w czasie pozostawiania samochodów bez dozoru w miejscach publicznych jest b. znaczną. By zapobiec temu — Automobilklub Śląski uzyskał z Magistratu Miasta zezwolenie na zorganizowanie strzeżonego parku samochodowego na placu targowym (dawnym) przy ul. Zamkowej w Katowicach, gdzie za minimalną opłatą samochody prywatne będą pilnowane w czasie postoju przez odpowiednich dozorców.

Otwarcie tego parku, które nastąpi w najbliższym czasie — zostanie zaawizowane przy pomocy tut. prasy i rozgłośni radiowej.

„WAWEL" — „UNIA"

W dniu 11 lipca br. gości K. S. „Wawel" na boisku w Nowej Wsi drużynę K. S. „Unia" z Sosnowca. Początek zawodów o godz. 17,30. Przedtem przedmecz drużyn młodszych.

FUZJA KLUBÓW DIANY I POGONI

We wtorek 13 bm. o godz. 20.30 w lokalu klubowym p. Lesznika przy ul. Mikołowskiej (róg Kamiennej) odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie, dotyczące fuzji K. S. Diana i K. S. Pogoń. Prosi się o liczne przybycie członków obu klubów.

MECZ DIANA — I. F. C.

W niedzielę 11 bm. na boisku Diany odbędzie się o godz. 17.30 mecz między Dianą a I. F. C. Katowice.

NIEMIEC ZDOBYŁ PUCHAR VANDERBILDTA

Na torze automobilowym Roosevelta pod N. Yorkiem rozegrano wielki międzynarodowy wyścig automobilowy o puchar Vanderbildta.

Na trasie długości 483 km zwyciężył mistrz Europy, Niemiec Rosemeyer na Auto-Union w czasie 3:38:00 godz., mając średnią szybkość 132.350 km/godz.

Drugie miejsce zajął amerykański kierowca Mays na Alfa-Romeo, 3) młody automobilista niemiecki v. Delius na Auto-Union.

Zawodom przyglądało się ponad 100.000 widzów.

ŁADNY ZAROBEK

Według doniesień prasy finlandzkiej słynna łyżwiarka figurowa Norwegii, Sonia Henie, zarobiła dotychczas w Stanach Zjednoczonych — jako łyżwiarka zawodowa — kwotę ponad milion złotych.

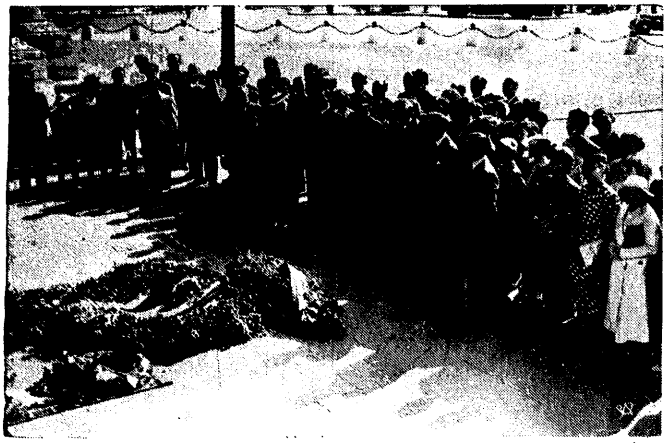

Do Paryża przybyła z Polski większa wycieczka na Wystawę Światową, zorganizowana przez P. A. Z. Z. M. „Liga". Onegdaj uczestnicy wycieczki (na zdjęciu) złożyli w towarzystwie przedstawicieli Ambasady R. P. w Paryżu piękny wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Zdjęcie nasze przedstawia moment po złożeniu wieńca.

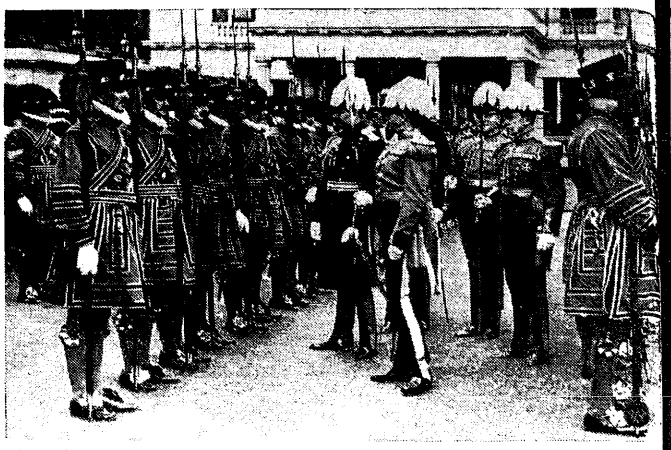

Książę Cloucester, podczas inspekcji jednego oddziałów przybocznej gwardii króla angielskiego, tzw. „Yomen'ów". Gwardia ta posiada od kilkuset lat te same oryginalne średniowieczne mundury, w których wystąpiła i obecnie.

1) II. Km. 2006/37.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Ogłaszam, że dnia 12 lipca 1937 r. o godz. 8-ej w Bielsku przy ul. Krasińskiego nr 9 sprzedam w drodze publicznej licytacji następujące ruchomości:

6 baterii do wanien biurko, stół, maszynę do pisania, 8 krzeseł, 26 wentyl. 1 zegary do kotłów, 20 termometrów, 9 kurzawów obrotowych, szafę, nowe biurko, szafkę na akta, umywalkę, zlewy

Ruchomości te oszacowana na kwotę 6500.— zł.

2) II. Km. 41/37.

O godz. 8.15 w Bielsku przy ul. 3-go Maja nr 6 sprzedam następujące ruchomości:

1 regał biały z lustrem i zegarem, 1 łóżko biało malowana, 1 regał 3-częściowy oszklony, 1 konserwator na lód, aparat radiowy, szafkę stojącą, 1 umbrelkę białe, 8 krzeseł, aparat do wyrobu lodu, aparat do wyrobu wody sodowej, 10 kg czekolady, 20 kg różnych cukierków.

Ruchomości te oszacowana na kwotę 1796.— zł.

3) II. Km. 19/37.

O godz. 8.30 w Bielsku przy ul. Min. Pierackiego nr 8 i na Rynku nr 11 sprzedam następujące ruchomości:

kanapę, 2 fotele, gramofon, bufet czarny, zegar, dywan, biurko, szafę, otomanę, obraz, fotel, białą szafę, duży stół, 6 krzeseł większą ilość kuponów różnej materii, większą ilość różnej materii, aparat radiowy.

Ruchomości te oszacowana na kwotę 9844.— zł.

4) II. Km. 1107/35.

O godz. 9-tej w Bielsku, Al. Sułkowskiego nr 3 sprzedam następujące ruchomości:

pianino, dywan turecki, stolek do pianina, sztućce (kompletne naczynie stołowe), kilim, bidet porcelanowy i małą umywalkę.

Ruchomości te oszacowana na kwotę 1320 — zł.

5) II. Km. 138/37.

O godz. 9-ej w Bielsku przy ul. Piłsudskiego nr 8 sprzedam następujące ruchomości:

26 skórek gronostaje, 3 skórki, 4 zające farbione, 1 lis czerwony, 2 skórki szary lis, 1 futro ziebowe czarne, futro damskie, futro selskinowe, 2 skórki.

Ruchomości te oszacowana na kwotę 1012.— zł.

6) II. Km. 744/37.

O godz. 9.30 w Bielsku przy ul. Grottgera nr 8 sprzedam następujące ruchomości:

duży kredens, mały kredens, garnitur kilimowy, okrągły stół, dywan na podłogę, palto zimowe męskie, ubranie męskie stare.

Ruchomości te oszacowana na kwotę 980.— zł.

7) II. Km. 618/37.

O godz. 10-tej w Bielsku przy ul. Fabrycznej nr 8 sprzedam następujące ruchomości:

2 kasy ogniotrwałe, 2 biurka amerykańskie, 4 biurka zwykłe, maszynę do pisania, 2 konie brunatne, 2 wozy ciężarowe, 2 wozy platformowe, 2 powozy, dywan, szafkę amerykańską, małą szafkę, 2 maszyny do wyszywania, 10 warsztatów tkackich.

Ruchomości te oszacowana na kwotę 3615.— zł.

8) II. Km. 187/37.

O godz. 10.15 w Bielsku przy ul. Woj. Grażyńskiego nr 61 sprzedam następujące ruchomości:

maszynę do pisania, 2 szafy, dywan, nowe dywaniki, alfanę nową, 8 starych kas, 10 bali odpadków wełny, 2 konie karo, 2 wozy ciężarowe, 2 wozy platformowe, powóz, powóz oszklony.

Ruchomości te oszacowana na kwotę 1585.— zł.

9) II. Km. 1149/36.

O godz. 10.30 w Bielsku przy ul. Mickiewicza nr 27 sprzedam następujące ruchomości:

2 dywany, kredens w padałki.

Ruchomości te oszacowana na kwotę 2080.— zł.

10) II. Km. 389/37.

O godz. 10.45 w Kamienicy nr 54 sprzedam następujące ruchomości:

urządzenie mieszkaniowe, dywany, krajobrazy, strzelby, sztućce, Hobert, torbę myśliwską, obrusy, książki, pierzynki, brązoledzkę, naczynie alpakowe serwis obiadowy, serwis kawowy, kolczyki

Ruchomości te oszacowana na kwotę 1950.— zł.

11) II. Km. 418/37.

O godz. 11-tej w Jaworzu średnim nr 17 sprzedam następujące ruchomości:

krowę dojną, małą winkę, wóz ciężarowy rower męski, 2 szafy w kancelarii, pulpit, aparat radiowy, cykiarkę, motor elektryczny, brzyczkę.

Ruchomości te oszacowana na kwotę 1075.— zł.

12) II. Km. 730/37

O godz. 11-tej w Wieszczętach nr 19 sprzedam następujące ruchomości:

powóz czarny, 2 jałowki, 1 krowę.

Ruchomości te oszacowano na kwotę 690.— zł.

11. Km. 640/37.

Zaś dnia 16 lipca 1937 r. w Bielsku przy ul. Woj. Grażyńskiego nr 15 sprzedam w drodze publicznej licytacji następujące ruchomości:

kasy ogniotrwałą, maszynę do pisania, maszynę do liczenia, większą ilość różnej materii, większą ilość różnych bali wełny.

Ruchomości te oszacowano na kwotę około 100.000.— zł.

Ruchomości powyższe oglądać można w dniu sprzedaży w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Bielsko, dnia 2 lipca 1937 r.

KOMORNIK SĄDU GRODZKIEGO
w Bielsku rew. II
przy ul. Sienkiewicza 9. (7987)

Posiadacze samochodu 4 ton.

kursującego 2 do 3 razy w tygodniu na trasie Bielsko — Katowice — Kraków podejmą się stałego przewozu towarów jednolitych za niską opłatą Zgłoszenia do Reprezentacji „Polski Zachodniej" w Cieszynie. (8503)

V 910/36 i 179/37.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

w drugim terminie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Katowicach, rewiru V Paweł Nawrat, mający kancelarię w Katowicach, ul. Kochanowskiego nr 6, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 2 września 1937 r. o godz. 12 w Katowicach w Sądzie Grodzkim, pokój 59, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznej przetargu należącej do dłużnika Hermanny Body w Siemianowicach nieruchomości: Siemianowice st. tom X. wykaz L. 357, i Huta Laury tom XIII karta 378, o obszarze 8 arów i 71 m kwadrat i 2 arów, 18 m. kwadratowych, składające się z budynku frontowego 2 piętrowego i podwórza zabudowanego z restauracją, garażem, warsztatem i budynku bocznego i zabudowań gospodarczych.

Nieruchomość oszacowana została na sumę z 69.500.00, cena zaś wywołania wynosi zł 46.333.00

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 6950

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładkowych instytucyi, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowo publicznym obwieszczeniu nie będą podane do wiadomości warunki odmienne

Prawa osób trzecich nie będą przeszkadzać licytacji i przysądzeniu własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, zaś akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Katowicach, ul. Andrzeja nr 28, sala nr 78, w sekretariacie, lub pokoju 59, w godzinach urzędowania. (7996)

Katowice, dnia 26 czerwca 1937 r.

P. NAWRAT, komornik

Nieruchomość
fabryczna i czynszowa
Katowice, Krakowska nr 4
do sprzedania

Zapytania: Warszawa, skrzynka pocztowa nr 6.

Obwieszczenie o licytacji

Urząd Skarbowy w Siemianowicach Śl. podaje do wiadomości że w dniu 12. 7 1937 r. o godz. 9.30 odbędzie się w lokalu F-my „Godab" w Wełnowcu przy ul. Kopernika 12 sprzedaż kas pancernych maszyn do liczenia, aparatów telefonicznych i innych ruchomości (7994)

Urząd Skarb w Siemianowicach Śl.
Za Naczelnika Urzędu
(-) W. Rzepka

Urząd Wojewódzki Śląski w Katowicach

przyjmie inżyniera

budowy maszyn lub drogowego do referatu samochodowego za wynagrodzeniem umownym. Podania wraz z dokumentami składać do dnia 20 lipca 1937 r. Dłuższa praktyka zawodowa (samochod.) wymagana (7995)

WOLNE POSADY

Poszukuje się małżeństwo bezdzietne uczciwe, posiadające rentę lub inny dochód dla dozoru willi i ogrodu za mieszkanie i wynagrodzenie od zaraz. Zgłoszenia listownie do Administracji „Polski Zachodniej" pod szyfra „Dozór willi" (8557)

RÓŻNE

Za długi mojej żony Marji Grobarek z domu Richter nie odpowiadam Adam Grobarek. (8568)

Remont zegara wieżowego.

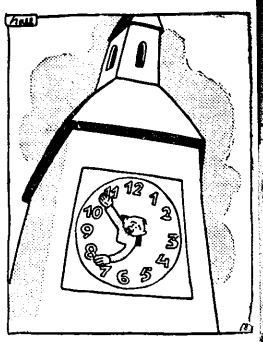

Wiecek! — Tylko prędko przychodź z tymi wskazówkami do zegara bo mnie ręce zaboli pokazywać która godzina.

Oddam budowę domu I piętro 2X3 pokoje z komfortem i piwnicami Oferty z podaniem ceny, czasu wykonania itp. składać do Reprezentacji „Polski Zachodniej" Chorzów pod „Budowa" (8570)

Unieważniam zgubione świadectwo przemysłowe wystawione przez III Urząd Skarbowy w Katowicach na nazwisko Lijmry Marta. (8574)

Wille w Chobówce koło Rabki 24 do 40 pokojami z tarasami i placem na kolonje, internat na hotel lub restauracje itd. wydzierżawię. Zgłoszenia Chabówka post restant Władysław Siedlecki. (8572)

POSAD POSZUKUJĄ

Chemik z uniwersyteckim wykształceniem poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia „Polska Zachodnia" Bielsko, Nad Niprem 2, I. p. pod „Chemik". (8577)
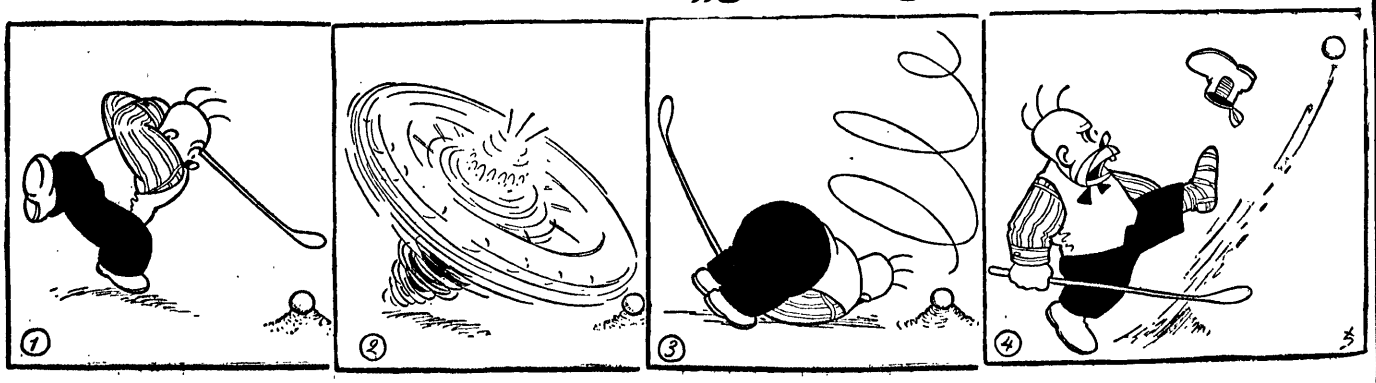
Karlik Łafula „gra" w golfa